Nr. 61 Piątek, 14 marca 1930 Rok 120

GAZETA LWOWSKA

BIURA REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Lwów, plac Smolki 3. I. p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 z dostawą 5·30. Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

Czy marnowanie czasu?

W ostatnich czasach odzywają się w niektórych organach prasy gorzkie narzekania na to, że w Polsce marnuje się bardzo wiele czasu na urządzanie różnych uroczystości o charakterze narodowym, państwowym, społecznym, czy filantropijnym.

Krytycy tych uroczystości żalą się przedewszystkiem z tego powodu, iż w orbitę tych świąt wciąga się na szeroką skalę młodzież naszą, uczęszczającą do szkół. Mówi się, że młodzież ta, zamiast się uczyć i poważnie myśleć o książce, rozleniwia się w ten sposób i wpada niepotrzebnie w jakieś nastroje odświętne, z których trudno potem jej się wydobyć i wrócić do normalnego toku pracy. Ma to być zwłaszcza wtedy szkodliwe, kiedy uroczyste nastroje i zajęcia młodzieży przeciągają się przez czas dłuższy, przez kilka dni, jak n. p. w czasie t. zw. „tygodni uroczystych", poświęconych propagandzie jakiejś idei.

Zarzut powyższy, wypowiedziany w formie zupełnie poważnej, domaga się bliższego i krytycznego rozpatrzenia. Nie ulega wątpliwości, że zbyt częste oddawanie się świętowaniu i świątecznym nastrojom nigdy nie jest pożądane, a nieraz stanowi niewłaściwą przerwę w normalnym toku tego pracowitego żywota obywatelskiego, na którym buduje się przedewszystkiem siła i przyszłość społeczeństwa i państwa. Nie wychodzi to na dobre nawet ludziom starszym i dojrzałym, a cóż dopiero mówić o młodzieży i dzieciach, u których rozproszenie uwagi jest rzeczą tak łatwą, a trudną potem do pokonania..

To też zgodzilibyśmy się chętnie na tezę owych „krytyków świąt", gdyby istotnie w Polsce tego „świętowania" społecznego i tego „świętowania" młodzieży było za dużo. W rzeczywistości rzecz się ma u nas zgoła inaczej. Wiadomo, że ilość świąt kościelnych została przed kilku laty znacznie zredukowana, że okres wakacyjny i okresy t. zw. feryj świątecznych nie są prawie nigdy przeciągane ponad ustaloną od wielu lat tradycję i praktykę szkolną. Normalne święta narodowe polskie; święta państwowe, podyktowane tradycją, obowiązkiem, czy potrzebą serca, ograniczone są również do kilku — dwóch, czy trzech — najniezbędniejszych dni w roku. Gdzież więc owo nadmierne świętowanie młodzieży, na które tak bardzo żali się część prasy narodowo-demokratycznej? Czy nie mamy tu przypadkowo do czynienia z jakąś zbytnią gorliwością, podyktowaną względami o charakterze partyjnym?

Ale odpowie się nam na to, że przecież urządzane są całe tygodnie o charakterze bądź co bądź uroczystościowym, jak n. p. „Tydzień Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", „Tydzień Pomorski" (jak obecnie) i t. p., że dalej są całe dni, wyjęte z normalnego toku pracy, a poświęcone znowu propagandzie jakiejś idei, by wspomnieć n. p. Dzień Matki, Święto sadzenia drzewek i t. p., a do tego dodać można jeszcze takie obchody, jak Tydzień Akademika Polskiego, Tydzień Oszczędności, Antialkoholowy. Czyż tego wszystkiego nie za dużo?

Odpowiemy na to, że sprawa ta łączy się zasadniczo z całą kwestją t. zw. świąt o charakterze ideowym i społecznym.

Nie można powiedzieć, aby tego rodzaju święta były czemś zbytecznem i niepożądanem w ogólnem życiu duchowem narodu, aby nie miały one przedewszystkiem szczególniejszego znaczenia właśnie w wychowaniu młodzieży.

Wiemy, czem były poważne, wysoką ideą natchnione, święta narodowe i społeczne dla starożytnego Greka i Rzymianina, jaką wagę przywiązywał on do nich, jako do czynnika kształtującego i urabiającego duszę młodych pokoleń. To samo znaczenie świąt powszechnych daje się odnaleźć niejednokrotnie i w wiekach późniejszych, w różnych czasach i społeczeństwach m. i. w Polsce. Wszakże nasza Komisja Edukacji Narodowej kładła szczególniejszą wagę na pewne obchody państwowe, czy propagandowe, aby wspomnieć tylko obchody Zwycięstwa pod Wiedniem, a z własnego doświadczenia wiemy, czem były dla młodzieży polskiej i całego społeczeństwa czasu niewoli obchody Święta 3-go Maja lub powstań narodowych.

Gdy dzisiaj, do tych tradycyjnych uroczystości przyłączają się dnie i tygodnie, zostające pod znakiem jakiejś górnej idei, jakiejś wysokiej wartości etycznej czy społecznej, którą pragnie się nieść w społeczeństwo i propagować wśród niego, to czyż powinno to wywoływać jakiekolwiek zastrzeżenia i słowa protestów? Zwłaszcza, że chwil tych jest u nas n i e z a w i e l e, że należą one do wyjątków, i że nastrój odświętny, który wtedy panuje, nie sprzecza się bynajmniej z normalnym tokiem pracy, nie odrywa młodzieży całkowicie od jej zwykłych obowiązków i zajęć.

Jeśli ta młodzież używa dzisiaj wiele godzin na inne rozrywki, n. p. na meczące nieraz ćwiczenia sportowe, na przedstawienia kinowe i t. p., — to czyż mamy sobie wyrzucać, iż pragniemy ją zainteresować ją czasem jakąś wyższą ideą, zaabsorbować ją chwilowo dla niej, wprzęgnąć w służbę tego, co uważamy za dodatnie i zbawcze dla przyszłości narodu czy człowieka wogóle?..

Dnie uroczyste i związane z niemi nastroje — to nie „nieprożnujące próżnowanie", to nie odciąganie młodych umysłów od pracy, ale przeciwnie — to ważny czynnik wychowawczy, którego nie lekceważył sobie nigdy żaden mądry naród i który zostawia w sercach młodzieży posiew niezapomniany.

W dzisiejszych czasach czyhającej na młode pokolenia zewsząd demoralizacji, takiej demoralizacji, która działa nawet otwarcie i publicznie, dnie i chwile, poświęcone przebywaniu w sferze wyższych idei, wdrażające do pewnej pracy dla tych idei, mogą być tylko objawem dodatnim i godnym poparcia.

A więc nie za wiele świąt i wolnego czasu, ale też i nie za wiele zbyt pochopnej krytyki tego, co ma swój niewątpliwy, głęboki sens i swoją niezaprzeczoną wartość!

Z ostatniej chwili.

Przed rozstrzygającym dniem w Sejmie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 marca. Sytuacja polityczna, wywołana przez zgłoszenie wniosków, domagających się ustąpienia Ministrów Prystora i Czerwińskiego wyjaśnia się. W kołach parlamentarnych panuje pogląd, że uchwalenie votum nieufności tym Ministrom pociągnie za sobą ustąpienie gabinetu. Ekspoze Premjera Bartla, wygłoszone wczoraj w Senacie, było dla opozycji momentem zwrotnym.

Premjer Bartel ma zabrać jeszcze jutro głos w Sejmie przed przystąpieniem Izby do głosowania nad wnioskami, żądającemi ustąpienia Ministrów Prystora i Czerwińskiego. Nie jest wykluczone, że przemówienie to wywoła pewne odprężenie.

W dniu dzisiejszym odbył Premjer Bartel cały szereg konferencji. W godzinach popołudniowych. Premjer będzie przyjęty ponownie przez Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Według obliczeń kuluarowych, za wnioskiem nieufności oświadczy się przeszło 200 posłów, przeciwko wnioskowi około 140.

W kołach politycznych twierdzą, że w razie przesilenia rządowego, Premjer Bartel otrzyma ponownie misję utworzenia gabinetu.

Senat kończy prace nad budżetem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 marca. Senat zakończy dziś prace nad budżetem. Popołudniu ma zabrać głos Minister Matuszewski, poczem odbędzie się głosowanie nad preliminarzem i ustawą skarbową.

Wyniki ciągnienia loterji klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 marca. W dzisiejszem ciągnieniu Loterji Klasowej padły następujące wygrane: 15.000 zł. — Nr. 74134, 60147; 10.000 zł. — Nr. 69025, 171191, 175982; 5.000 zł. — Nr. 79454, 101990, 124056, 2914, 116653, 160138; 3.000 zł. — Nr. 24844, 42188, 11554, 16613, 118807, 180665, 182850.

Koalicja rządowa w Niemczech domaga się zmiany granic Rzeszy.

Berlin, 12 marca. (PAT.). Rezolucja zgłoszona przez frakcje koalicji rządowej w dzisiejszej dyskusji nad niemiecką polityką zagraniczną w Reichstagu stwierdza między innemi, że Niemcy nie wyrzekną się ani wyrzec się nie mogą przeciwdziałania stanowi rzeczy, wytworzonemu przez Traktat Wersalski, przy pomocy wszystkich po zostawionych im w zakresie polityki zagranicznej środków pokojowych. Przyszły rozwój — podkreśla rezolucja — przynieść musi Niemcom zaspokojenie potrzeb życiowych. Tylko w ten sposób uda się istotnie zlikwidować przeszłość i zabezpieczyć pokój Europy. Reichstag wzywa przeto rząd Rzeszy, aby w tym duchu prowadził politykę zagraniczną. Rezolucja ta jak wiadomo przyjęta została znaczną większością głosów.

Konferencja Premjera z Marszałkiem Piłsudskim.

Warszawa, 12 marca. (PAT.). Dziś o godz. 17.30 Prezes Rady Ministrów prof. Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył konferencję z Marszałkiem Piłsudskim, która trwała 45 minut.

Niema zmian na placówkach zagr.

Warszawa, 13 marca. (PAT.). Wobec ukazania się w prasie wiadomości o rzekomych zmianach personalnych na placówkach zagranicznych, P. A. T. jest upoważniona do stwierdzenia, że pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Zjazd Dowborczyków.

Warszawa, 13 marca. (AW.). Dnia 16 marca br. jako w 12 rocznicę zakończenia walk z bolszewikami przez pierwszy korpus na wschodzie odbędzie się zjazd stowarzyszenia Dowborczyków.

Przed wyborami w Anglji?

Londyn, 13 marca. (AW.). Wczorajsze głosowanie przy ustawie węglowej uważane jest powszechnie za początek końca obecnego rządu. Wszystkie partje rozpoczynają silne przygotowania do wyborów.

Londyn, 12 marca. (PAT.). Nowe wybory w Anglji zbliżają się wielkiemi krokami. Wczorajsza porażka rządu, z której premjer Mac Donald nie wyciągnął konsekwencji, ilustruje sytuację. Sytuacja ta jednak nie da się utrzymać na dłuższą metę. W dużym stopniu zadecydować może o tem czwartkowe posiedzenie parlamentu, na którem oczekiwane jest głosowanie nad wnioskiem zaufania dla rządu. Szanse rządu są raczej pomyślne, albowiem liberałowie nie wystąpią w kwestji zaufania po stronie konserwatystów. Groźba jednak ponowienia porażki w sprawie donioślejszej niż wczoraj w dalszym ciągu istnieje. W kołach parlamentarnych Labour Party liczą się poważnie z koniecznością wyciągnięcia konsekwencji z takiej porażki przy debacie budżetowej i odbycia nowych wyborów z końcem maja.

Prezes Rady Ministrów Prof. Dr. K. Bartel

o reformie Konstytucji i wadach parlamentaryzmu.

Przemówienie wygłoszone na posiedzeniu Senatu w dniu 12 marca b. r.

„...Konwencjonalne kłamstwo przynosi w życiu publicznem więcej szkody, aniżeli odarta z wszelkiego szychu, naga a nawet brutalna prawda...“

Wysoki Senacie!

Wniesiony przez Rząd preliminarz budżetu Państwa po przebyciu odpowiednich instancji sejmowych, stał się obecnie przedmiotem rozważań tej Wysokiej Izby. Minister Skarbu określi stosunek Rządu do zmian które Panowie zamierzacie wprowadzić do budżetu. Mnie zechcą Panowie zezwolić na zajęcie im chwili drogiego czasu rozważaniami natury odmiennej.

Mam zamiar mówić o tem, co się powszechnie dziś określa mianem kryzysu parlamentarnego. Tak dalekie odchylenie od tematu właściwego porządku obrad wydaje mi się być usprawiedliwione panującemi w tym roku zwyczajami parlamentarnemi, dozwalającemi na poruszenie przy dyskusji budżetowej tematów niemal bez jakiegokolwiek ograniczenia.

Kryzys parlamentaryzmu politycznego.

Wśród oświeconych i politycznie niezależnych sfer społecznych, nietylko w Polsce, lecz we wszystkich może, oprócz Anglji, państwach starego świata, coraz więcej terenu i coraz więcej zwolenników zdobywa pogląd, że parlamentaryzm polityczny doby dzisiejszej przeżył się i nie jest już zdolny do spełniania zadań, jakie życie nowoczesnego Państwa nań nakłada. Pogląd ten jest podzielany nietylko przez tych, którzy do wyrażania sądów w tej skomplikowanej sprawie nie mają ani przygotowania ani kompetencji, ale co najważniejsza przez uczonych i niezależne koła parlamentarne i polityczne. Pojęcie »niezależność« stanowi jeden z czynników najbardziej istotnych w kwestji, którą podjąłem. Kwestja ta jest nietylko trudna, ale i bardzo drażliwa. Dotyczy ona rzeczy, które mają charakter, jak gdyby poufny i które nie są zazwyczaj przedmiotem rozpraw politycznych, także dlatego, że chce się je uważać, albo za mało ważne, za zbyt — jakbym powiedział — przyziemne, gdy sprawy publiczne zwykło się podawać z przyprawą górnej frazeologji, albo za zbyt wykracz[a]jące przeciwko ustalonym w tej dziedzinie poglądom posiadającym wśród pewnych sfer charakter nietykalnego tabu.

Naga prawda.

Ten stan rzeczy zniewala mnie do proszenia Panów, aby wywody moje były brane tak, jak je podaję dosłownie, bez przypisywania mi myśli i zamiarów ubocznych. Konwencjonalne kłamstwo przynosi w życiu publicznem więcej szkody, aniżeli odarta z wszelkiego szychu, naga a nawet brutalna prawda.

Przeżywamy okres zbyt poważny, aby obłuda miała zastępować drogę szczerości i prawdzie życia. Poruszam zagadnienia, nie dotykam ani grup, ani osób.

Posłowanie stało się zawodem.

Demokratyzacja ustroju parlamentarnego uczyniła z członków parlamentu sui generis fachowców. Posłowanie stało się zawodem. Na pytanie, kim jest p. X, otrzymuje się odpowiedź: jest posłem, względnie senatorem. Człowiek, który zdobył zawód posła i senatora, pragnie zachować go zazwyczaj na zawsze a utrata mandatu odczuwana jest bardzo często jako nieszczęście osobiste. Przywiązanie do tego zawodu było zupełnie wyjątkowe i tak wielkie, że zdolne jest nawet poprzednio umiłowany zawód wyplenić i zabić doszczętnie. Już ten sam objaw mówi bardzo wiele o istotnej przyczynie tego przywiązania. Jest on wynikiem bardzo dogodnej sytuacji osobistej, którą daje człowiekowi mandat do parlamentu, nie stawiając mu żadnych w zamian obowiązków, wymagających określonych zalet charakteru lub umysłu, żadnego przygotowania i umiejętności, prócz jednego: posłuszeństwa swojej władzy partyjnej i oddawania głosu podług jej wskazówek. Spójrzmy przez chwilę na metody pracy w parlamentach. Jest ona prowadzona i wykonywana przez znikomy procent deputowanych, którzy stają się w ten sposób we wszystkich tak licznych i różnych gałęziach życia państwowego równie kompetentni i zdolni, równie miarodajni. Ludzie, wybrani wyłącznie pod kątem polityczno-partyjnej przynależności, czynią się nagle nietylko fachowcami, ale wręcz wyroczniami w najróżnorodniejszych dziedzinach pracy, z któremi dotąd mogli nie mieć nic wspólnego. Ogromna natomiast większość członków parlamentu stanowi bierną masę ludzi, nie dających z siebie prawie niczego, niewiele nawet orjentujących się w tem, co się wokoło dzieje, ślepo tylko posłusznych przywódcom partyjnym, z których przyzwolenia i wyboru otrzymali złączone z tyloma cennemi przywilejami mandaty parlamentarne. Człowiek wchodzący do tego grona poraz pierwszy doznaje bardzo złożonego kompleksu uczuć. Nieśmiało poczyna jednak rozglądać się wśród ludzi i spraw i niezwykle szybko opanowuje sytuację, nabiera pewności siebie i do paru tygodni, zazwyczaj, czuje się doskonale. Wszystko też wydaje się mu być bardzo proste i łatwe.

Poczucie nietykalności dodaje siły.

A więc każdy poseł najpierw jest nietykalny. Poczucie tego dodaje sił i jakoby skrzydeł. Jest elementem kontrolującym Rząd i jego działanie, będąc w istocie czynnikiem niekontrolowanym przez nikogo. Pobiera wysokie wynagrodzenie, nie za pracę, bo tej bardzo często nie daje, dać nie może i nie potrafi, ale za sam fakt posiadania mandatu. Z człowieka żyjącego z pracy, staje się człowiekiem, żyjącym z tytułu, co pociąga za sobą dalekie konsekwencje psychiczne. I oto te właśnie stany psychiczne, stanowią podłoże tego, co się określa mianem ogólnem patologji parlamentaryzmu, dającej się obserwować bodaj we wszystkich krajach. Normalnie człowiek nieodpowiedzialny za swoje czyny demoralizuje się i ulega rozkładowi psychicznemu a niekiedy i moralnemu. To samo prawo ma zastosowanie i do grup ludzkich. Zauważmy nadto, że nawet jedyna odpowiedzialność, jakiej ma podlegać członek parlamentu, odpowiedzialność polityczna wobec wyborców jest zupełnie iluzoryczna. Jedynym jej sprawdzianem jest ponowny wybór lub utrata mandatu w następnych wyborach. Rozumiemy więc dobrze, że przy systemie głosowania na listy, tak np., jak to jest w Polsce, głosuje się na partje a nie na ludzi. Znaczy to, że każdy poseł, ograniczający działalność swoją w parlamencie do stworzenia wespół z podobnymi sobie algebraicznej większości dla przywódców swojej partji, musi dbać przedewszystkiem o ich, a dopiero potem swoich wyborców względy. W rezultacie członkowie parlamentu, którzy według brzmienia wszystkich niemal Konstytucyj, między innemi także art. 20 naszej Konstytucji, mają być przedstawicielami całego Narodu, w ogromnej większości stają się przedstawicielami swoich zarządów partyjnych, a odpowiedzialność ich indywidualna sprowadza się prawie do zera.

Analfabeci na czele klubów.

Jako element dodatkowy wchodzi tu w grę stan pewnego podniecenia, który stale towarzyszy obradom parlamentarnym. Są okresy pozbawione emocji i wtedy panuje w gmachu parlamentu nuda i zniechęcenie. Są dni pełne podniecenia i wzruszenia, i wtedy mówi się, że parlament pracuje z wytężeniem i owocnie. W tej atmosferze nieodpowiedzialności, w której znakomita większość nie pracuje i w której nuda przeplata się sensacją, następuje powolnie ale stałe, jak prawo natury, przetwarzanie się dusz i charakterów. Po pewnym czasie naturalna systematyka typów psychicznych i intellektualnych jest dokonana.

Na czoło wysuwają się deputowani sprawujący swoje tytuły od wielu bardzo lat. Są to starzy doświadczeni parlamentaryści, parlamentarni fachowcy, ludzie patrzący na świat pod kątem długoletniego doświadczenia z pewnem łaskawem pobłażaniem. Znają się oni przeważnie trochę na wszystkiem. Z łatwością formułują swoje sądy i nie znoszą sprzeciwów.

Cieszą się szacunkiem nietylko kolegów ze swego Klubu. Dzielą się na dwie grupy: mniejsza bierze udział w obradach komisyjnych, przygotowuje referaty, niekiedy bardzo cenne i interesujące, przemawia na plenum, kieruje taktyką Klubu. Grupa większa spełniła już przed wielu laty to, co do niej należało, a obecnie jest ozdobą ciała parlamentarnego. Wśród reszty młodszych posłów zauważyć można ambicje różnego rodzaju i różnego typu. Bywają też ambicje uczenia się i pogłębiania wiadomości z poszczególnych dziedzin. Są i tacy, których temperament ponosi i każe wybijać się na czoło zespołu. Rwą się do wystąpień na komisjach i plenum, stanowią typ urodzonych posłów, o których musi być głośno za wszelką cenę. Ale olbrzymia masa reprezentantów Narodu pozbawiona jest takich ambicyj i zadowala się rolą znacznie mniejszą.

Tak wygląda w pobieżnym szkicu obraz przeciętnego parlamentu politycznego. Ilość ludzi posiadających dostateczne kwalifikacje do wydania sądu o najrozmaitszych rzeczach, wchodzących w zakres pracy parlamentu, poza zagadnieniami czysto politycznemi jest w tych warunkach znikoma. Nie zawsze przytem oni to właśnie decydują o stanowisku swego stronnictwa czy klubu. Nieraz widzimy na ich czele ludzi nie posiadających żadnego wykształcenia ani doświadczenia w sprawach t. zw. resortowych, w zakresie gospodarki państwowej, administracji i techniki rządzenia. Są oni pod tym względem niemal analfabetami, a jednak głos ich jest decydujący, bowiem polityczne przewodzą swojemu klubowi. Powstaje w ten sposób paradoksalna sytuacja, w której omawianie każdej sprawy, najmniej nawet politycznych momentów zawierającej, każda ocena działalności fachowej resortu, odbywa się li tylko pod kątem politycznych poglądów i tendencyj grup parlamentarnych.

Względy partyjne decydują.

W epoce, w której zjawiska i prądy polityczne stają się funkcją wielkich przemian i konieczności gospodarczych, w parlamentach rzecz dzieje się odwrotnie. Polityka góruje nad gospodarką państwową, społeczną, czy wogóle zbiorową. Jeżeli nawet jakąś grupa parlamentarna kieruje się w tej działalności względami natury gospodarczej, to względy te przeważnie noszą charakter partyjny, odpowiadający interesom i aspiracjom danej grupy, pozbawione są natomiast znaczenia syntetycznego, ujmującego całość zagadnienia danego organizmu gospodarczego. Walka programów gospodarczych, jeżeli toczy się w Sejmie, to nie o to, który z nich dla celowości tego organizmu jest lepszy, ma tam miejsce poprostu konkurencja programów partykularnych, grupowych, klasowych lub partyjnych. Tak zwany kompromis, którym konkurencja ta zazwyczaj się kończy, nie jest syntezą, bo nie jest to możliwe, lecz czemś w rodzaju podziału sfery wpływów. W naszej niedawnej przeszłości widzieliśmy tak kapitalny przykład w postaci Rządu opartego na większości, złożonej z narodowej demokracji i socjalistów. Nagół jednak w parlamentach góruje polityka dostosowana nie do interesów i potrzeb całości Państwa, lecz do celów specjalnych, którem[i] są utrzymanie w kraju jaknajwiększej sfery wpływów i zdobycie tą drogą maximum mandatów w parlamencie. Stąd rodzi się z konieczności demagogja, szermowanie słowami i hasłami, bez żadnego poczucia odpowiedzialności za ich zrealizowanie. Momentem jeszcze bardziej utrudniającym wykonywanie swoich zadań przez parlament pod jakimś innym kątem, choćby nawet wyłącznie politycznym, jest to, że wbrew powszechnemu mniemaniu płaszczyzna, w której pracuje w Państwie takiem jak Polska, jest w rzeczywistości trojaka: polityczna, klasowa i narodowościowa.

Kompromisy.

Na stanowisko parlamentu wobec pewnego zagadnienia składa się wiec suma trzech niewspółmiernych i różnorodnych opinij i poglądów, zależnych od trzech różnych kryterjów: politycznego, klasowego i narodowościowego. Słusznie też czyni uwagę prof. Jaworski, że »na takiej różnorodnej podstawie zbudowany parlamentaryzm nie jest w stanie rozstrzygnąć żadnej sprawy wedle kryterjów rzeczowych«. W klasycznym ustroju parlamentarnym przy takiej strukturze parlamentu losy Państwa zdane są na łaskę przypadkowych większości i asyntetycznych kompromisów. Nieodpowiedzialność poselska w połączeniu ze zdecydowanym ich wpływem już nietylko na ustawodawstwo ale na codzienne, bieżące prace

Rządu stwarza warunki, w których Rząd może się utrzymać tylko wtedy, jeżeli w swojej działalności kieruje się nie własnemi poglądami na potrzeby Państwa, lecz wytycznemi asyntetycznego kompromisu, zawartego przez popierające go grupy parlamentarne. Mamy więc w rezultacie rządzenie pośrednio przez parlament, czyli jak to wynika z mej poprzedniej charakterystyki parlamentu, przez ciało o różnorodnej strukturze i nieokreślonej kompetencji, podzielone na walczące ze sobą grupy i niezdolne do wytworzenia silnej konstrukcji. W eksposé swojem, wygłoszonem w Sejmie w styczniu b. r., zaznaczyłem już, że o ile system ten w państwach starych, dawno zmontowanych, opartych na silnych fundamentach tradycji parlamentarnej i techniki rządzenia, funkcjonuje jeszcze bez większej dla nich szkody, choć coraz mniej sprawnie i z coraz większemi zgrzytami, o tyle w warunkach Polski współczesnej dawał on wyniki fatalne.

Zasadniczy problem.

Zamiana jego na lepszy, bardziej odpowiadający wymaganiom, jakie specyficzne warunki polskie mu stawiają, jest problemem najistotniejszym dziś, jest kwestją dalszego pomyślnego rozwoju Państwa i wszystkich jego warstw społecznych.

Postawienie ogólnej diagnozy choroby parlamentaryzmu zniewala do poszukiwania środków zaradczych. Mówię o chorobie parlamentaryzmu, a nie o jego upadku, ponieważ jak to już miałem sposobność wyrazić kiedyindziej, samą instytucję parlamentu jako organu władzy ustawodawczej, kontrolującej, nadającego działalności Rządu jawność, uważam za pożyteczną i potrzebną a nawet konieczną, jeśli Rząd nie ma stać się grupą oligarchów, dysponujących samowolnie mieniem a nawet i honorem obywateli.

Jeżeli problem ten przeniesiemy na grunt polski, to nie sądzę, aby właściwym środkiem leczniczym mogło być korygowanie poszczególnych przepisów naszej ustawy konstytucyjnej przy pozostawieniu struktury zasadniczej obecnego ustroju. Problem wydaje mi się być głębszy, a więc środki powinny być bardziej radykalne.

Czynniki korygujące uchwały parlamentu.

Chodzi o dwie rzeczy zasadnicze: o strukturę wewnętrzną ciał parlamentarnych i o postawienie ich na właściwem miejscu wzajemnego ustosunkowania się organów władzy państwowej. I tu mojem zdaniem nie metafizyka prawnicza winna być punktem wyjścia wszelkich w dziedzinie zmiany ustroju rozważań.

Poprzednia charakterystyka parlamentaryzmu doprowadza do wniosku, że parlament polityczny nie może posiadać charakteru nadrzędnego w stosunku do innych organów władzy, jak to ma miejsce obecnie u nas, że organ ten wymaga zatem korektywy przez drugi czynnik o innej strukturze, takiej mianowicie, któraby potrafiła pod innym niż politycznym kątem ocenić projekt ustawy i oddziałać na jej treść ostateczną. Czynnikiem tym może być albo jednostka albo ciało zbiorowe.

W literaturze politycznej lat ostatnich, a nawet w praktyce niektórych państw pojawiła się koncepcja utworzenia obok parlamentu politycznego drugiej Izby, reprezentującej układ sił i interesów gospodarczych i zawodowych społeczeństwa. Wpływ takiej drugiej Izby na ustawodawstwo mógłby być owym niezbędnym korektywem przemożnego dotąd wpływu ciała politycznego, co wobec ogromnego znaczenia, jakie w życiu nowoczesnem odgrywa czynnik gospodarczy, wydaje się być zupełnie usprawiedliwione. Ale ta teoretyczna koncepcja ustrojowa nasuwa w obecnych warunkach szereg poważnych wątpliwości. Rzecz jest nowa i co do swej praktycznej wartości niesprawdzona. Niezbędnym warunkiem jej realizacji jest zorganizowanie społeczeństwa na podstawie zawodowej. W Polsce jesteśmy od tego bardzo daleko, a przykład niektórych państw wprowadzających przymus organizacji zawodowej, nie jest dla naszych stosunków i naszej psychiki zbiorowej miarodajny i zachęcający. To też pomijając już inne powody, musimy koncepcję tę uznać dla Polski przynajmniej na dziś za nieaktualną.

Rola Rady Stanu.

Nie wiem, czy lepszy los spotkać może inne pomysły, które zapomocą mianowania specjalnego ciała, złożonego wyłącznie z doświadczonych fachowców i nieposzlakowanych charakterów, pragną zaradzić brakom legislatywnej działalności parlamentu.

Projekt ustanowienia Rady Stanu dla opracowania i opinjowania projektów ustaw pod względem fachowym, redakcyjnym i kodyfikacyjnym, zawiera bardzo dużo cech dodatnich, jednakże samego problemu choroby parlamentaryzmu, tak, jak ją powyżej naszkicowałem, nie rozwiązuje. Rada Stanu, której źródło powstania byłoby zupełnie i całkowicie inne, aniżeli Izby poselskiej, nie mogłaby orzeczeniom i opinjom swoim przypisywać charakteru wyrazu woli Narodu. Ponieważ jednak Rząd, jako władza wykonawcza w coraz większym stopniu staje się inicjatorem w zakresie ustawodawstwa państwowego, co jest bardzo znamiennym objawem ewolucji parlamentaryzmu, Rada Stanu może niezawodnie pełnić pożyteczną rolę organu pomocniczego i doradczego Rządu, tak, jak to ma miejsce we Francji. Ale na tem rola jej całkowicie się wyczerpuje.

Kontrola działalności Rządu

Drugiem, zasadniczem zadaniem parlamentu jest kontrola działalności Rządu. Swoje krytyczne uwagi co do sposobu, w jaki odbywa się ona w systemie rządów parlamentarnych, wypowiedziałem w wywiadzie prasowym pod tytułem „Niedomagania parlamentaryzmu“ z dnia 4 października 1928. Sprowadza się ta krytyka do następującej tezy: Nie może być istotnej kontroli tam, gdzie Rząd powoływany jest formalnie przez Głowę Państwa, faktycznie zaś desygnowany przez tak lub inaczej skleconą większość parlamentarną, która deleguje do niego swoich członków. Będzie to bowiem kontrola siebie samych, czyli albo fałszywa albo illuzoryczna. Głowa Państwa musi posiadać zupełnie wolną rękę w wyborze szefa Rządu, a polityczna odpowiedzialność Rządu wobec parlamentu tak skonstruowana, aby votum nieufności nie mogło być wynikiem przypadku lub zasadzki, co wywołuje kompromitację instytucji parlamentu wobec opinji publicznej, oceniającej wybryki partyjnych szefów w sposób należyty i prawie zawsze trafny.

Ale trzeba tu dodać jeszcze jeden warunek. Istota funkcji kontrolującej wymaga bezwzględnego i ścisłego oddzielenia jej od funkcji działającej. Ten, kto ma ocenić pewne kompleksy działania, nie może w ciągu ich trwania co chwila wpływać na nie, staje się bowiem współdziałającym i traci prawo do objektywnego sądu. Ingerencja bądź całego parlamentu, bądź poszczególnych jego członków w codzienne prace władzy wykonawczej, ingerencja zmierzająca nie do spowodowania natychmiastowej oceny pewnego działania Rządu, lecz do zmiany celów jego charakteru lub formy, nie daje się absolutnie pogodzić z prawem kontroli parlamentu. Kontrola przeszłości powinna odbywać się w atmosferze możliwie beznamiętnej. Dlatego jestem zwolennikiem reformy, polegającej na obowiązku składania przez Rząd co roku sprawozdań ze swojej działalności i oddzielenia dyskusji nad niemi od rozpraw nad zamierzeniami na przyszłość, to jest od dyskusji budżetowej.

Reakcja w społeczeństwie.

Omówiłem dwie istotne i niezastąpione funkcje parlamentu, funkcje, że się tak wyrażę, materjalne. Do nich możnaby dodać jeszcze jedną, raczej bardziej emocjonalnej natury, ale tem niemniej ważną. Jest nią odbicie w parlamencie dynamiki ruchów i przemian, dokonywujących się w społeczeństwie, które nie zawsze mogą być uchwycone wczas przez Rząd. Aparat jego, którym się posługuje, biurokracja, niewątpliwie jest bardzo wadliwym i mało czułym instrumentem dla uchwycenia i uzewnętrznienia tych ruchów, nurtujących w zbiorowej psychice społecznej. Parlament daje pod tym względem nierównie większe możliwości. I chociaż transmisja, dokonywana przezeń bywa często mniej lub więcej zniekształcona, to jednak nie można doceniać znaczenia dużej wrażliwości tego instrumentu na procesy społeczne. Dla Rządu, który chce wykorzystać potencjonalne siły społeczne i liczyć się z ich kierunkiem i napięciem, stanowi to bardzo cenny sprawdzian jego działalności i zamierzeń. Ale o tę funkcję parlamentu nikt sporów nie toczy, nie ona też jest przyczyną kryzysu parlamentaryzmu oraz konfliktów, które na jego tle powstają.

Powrót do dawnych stosunków niemożliwy.

Odrzucam bezwzgl. aspiracje parlamentu do pośredniego rządzenia zapomocą Rządu, złożonego z delegatów, stanowiących wykładniki większości parlamentarnych partji. Entuzjaści systemów parlamentarnych niektórych państw Europy będą wprawdzie oburzali się na takie obcesowe odtrącenie wychwalanych przez nich wzorów, ale nie sądzę, aby to oburzenie znalazło dziś oddźwięk wśród oświeconych sfer społecznych Polski. Walka o ten punkt programu źle pojętej demokracji parlamentarnej wydaje mi się zupełnie przesądzona na jego niekorzyść. Do rządzącego państwem parlamentu Polska — mam nadzieję — nie powróci, o ile chce uniknąć nowych błędów.

Prezydent — czynnikiem nadrzędnym.

Zatrzymuję się na dwóch, jak już zaznaczyłem — istotnych i niezastąpionych funkcjach parlamentu: ustawodawczej i kontrolującej. Wskazałem na najważniejsze wady w wykonywaniu ich przez parlament polski oraz na niedostateczność lub niepraktyczność wysuwanych tu i ówdzie środków naprawy. Dochodzę do konkluzji, że ani druga Izba o odmiennej strukturze, ani Rada Stanu, przynajmniej w tej konstrukcji, jak ją podałem, nie usuwa wszystkich wad ustawodawczej działalności parlamentu i usunąć ich całkowicie z żadnej konstrukcji nie potrafi, że wartość kontroli przezeń sprawowanej uzależniona jest od pozbawienia go bezpośredniego wpływu na tworzenie Rządu.

W istniejącym obecnie ustroju powstaje w razie przyjęcia tej konkluzji jak gdyby pewna luka, którą trzeba czemś wypełnić. Tem czemś w naszych współczesnych warunkach nie może być nikt inny, jak tylko czynnik nadrzędny w stosunku do trzech naczelnych organów władzy państwowej, skupiających w sobie najwyższą sumę indywidualnego autorytetu, to jest Prezydent Rzeczypospolitej. Stanowisko nadrzędne nadaje Prezydentowi w stosunku do władzy wykonawczej prawo mianowania i odwoływania Rządu, w stosunku do władzy ustawodawczej prawo otwierania, zamykania i rozwiązywania parlamentu oraz dekretowania w czasie, kiedy parlament nie może wykonywać swych zadań. W stosunku do władzy sądowej prawo mianowania sędziów i prawo łaski.

Autorytet indywidualny Prezydenta nie jest wprawdzie przymiotem, który może przez jakiekolwiek przepisy być mu nadany, ale każde pokolenie posiada wśród siebie osobistości, cieszące się zasłużenie mniejszym lub większym autorytetem, nabytym swojem życiem i działalnością. Historyczna analiza zbiorowości ludzkich wskazuje, że wśród szerokich mas, nawet dość obojętnych na rzeczy publiczne, tkwi głęboko zakorzenione zaufanie i uznanie dla jednostek, których czyny składają się na wartości nieprzeciętne. Wybór bezimiennej masy bywa pod tym względem nieomylny. Poczucie indywidualnego autorytetu jednostki jest w psychice społecznej niemniej głęboko zakorzenione, niż poczucie wolności i prawa w stanowieniu o formach życia zbiorowego.

Spotka mnie tu niechybnie zarzut, że rozumowanie to prowadzi do tak zw. cezaryzmu demokratycznego. Nie mam zamiaru spierać się o terminy, chodzi o zapewnienie możności pomyślnego rozwoju Państwa. Jest on rozstrzygającem kryterjum rozumowania i wynikających z niego konkluzji. Jeżeli jednak ktoś zgóry pragnie przesądzić, że jednostka, dysponująca największym zasobem autorytetu, mając sobie powierzone znaczne atrybuty władzy, zacznie nadużywać ich na rzecz swego egoizmu lub ambicji, to nietylko wyraża przezto brak zaufania w czystość intencji i siłę charakteru ludzi, rozporządzających w społeczeństwie największą sumą autorytetu, ale stwierdza również zupełną niewiarę w posiadanie moralnej i politycznej siły przez samo społeczeństwo i przez jego powołane organa w Państwie. A niema takiego przepisu czy nakazu, któryby mógł nadać jakiejś instytucji powagę, znaczenie i siłę, jeżeli ona sama ich w sobie skupić nie potrafi. Udzielenie jednostce wybranej przez naród takich uprawnień, które czynią z niej czynnik nadrzędny w stosunku do innych organów władzy w Państwie, może być niezbędne, jeżeli te organa wskutek wad wewnętrznych nie są zdolne sprostać swoim podstawowym zadaniom. Życia nie można zatrzymać w pewnej chwili dlatego tylko, że powołane do regulowania jego objawów instytucje przechodzą kryzys i nie są zdolne do działania. Inercja przeróżnych procesów życia zbiorowego zmusza do zastąpienia tych instytucyj w zakresie niewykonywanych przez nie funkcyj jakimś czynnikiem innym, który nie dopuści do tego, aby w procesach tych nastąpił groźny dla ogółu zator. Poza tem instytucjom tym nie odbiera się żadnych uprawnień, nie pozbawia się ich żadnych funkcji. Od nich samych przedewszystkiem zależy suma ich wpływów na bieg życia Państwa i autorytet w społeczeństwie. Istnieje w Anglji kilka konwencjonalnych uprawnień monarchy, od wieków przez nie używanych. Dlaczego? Bo parlament angielski nigdy w ciągu tego okresu nie stanął poniżej wymaganej od niego wysokości swego zadania.

W Polsce strach przed uposażeniem Głowy Państwa w dostateczne i konieczne atrybuty władzy jest zjawiskiem historycznie stałem, ale jest też i świadectwem słabości demokracji, której nie dodadzą mocy najdemokratyczniejsze przepisy i instytucje Konstytucji. Ludzie, przejęci troską o przyszłość demokracji w Polsce powinni szukać dla niej oparcia w głębi duszy ludzkiej, w psychice społecznej, w żadnym natomiast razie nie w pustych formach, nie w fałszywym dźwięku gromkich haseł, nie w chaosie i bezwładzy, która paczy i zabija każdy normalny rozwój, każdy postęp, a także postęp i realizację ideałów demokratycznych.

Dyskusja nad przemówieniem Premjera.

Znamienny wniosek opozycji.

Warszawa, 13 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Senatu przystąpiono do preliminarza budżetu Ministerstwa Spraw Zagr., a następnie Prezydjum Rady Ministrów. Po przemówieniu sprawozdawcy, zabrał głos Premjer Bartel, wygłaszając dłuższe przemówienie (które podajemy osobno).

W dyskusji nad oświadczeniem Premjera zabrał głos sen. Strug (PPS.), który uważa mowę za niespodziankę, a zwracając uwagę na nader energiczny i męski ton Premjera, zapytuje, czy Premjer jest istotnie tak mocny i tak pewien wszystkiego. Mówca nie zna źródła tych niespodzianek, ale sądzi, że to jest jakieś pociągnięcie ściśle polityczne, skierowane może nie do tej Izby, lecz do kolegów sejmowych.

Mówca protestuje przeciwko wygłaszaniu takich przemówień wobec obecnego kryzysu gospodarczego. Jest poza Premjerem wielka postać, która tak jak rozumie spełnia te funkcje ponad Rządem, ponad Polską. Są okresy w historji, kiedy takie zjawiska zachodzą. Trzeba je brać spokojnie i rozumieć. ale nie trzeba zdaniem senatora od tej siły niejako się zapożyczać. Mówca uważa to wystąpienie Premjera jako krok polityczny, na który w tej Izbie nie ma miejsca.

Sen. Głąbiński sądzi, że kiedy Premjer wystąpił z ostrą krytyką parlamentaryzmu, to dowiemy się, w jaki sposób parlamentaryzm, specjalnie polski, może być uleczony.

Sen. Zakrzewski (B. B.) podkreśla, że jego jako historyka, stojącego zdala od walk politycznych, mowa Premjera podniosła na duchu. Widział postawę człowieka biorącego odpowiedzialność na siebie, a więc zrywającego z tem, co w dziejach naszych było właśnie wielką wadą. Mówca odczuwał zadowolenie, że Premjer wytoczył zagadnienie rewizji Konstytucji na trybunę Senatu i sądzi, że współpraca Senatu z Sejmem ma w tej sprawie ważne znaczenie.

Sen. Kozicki (Kl. Nar.) zauważa, że w krytyce parlamentaryzmu Premjer powiedział wiele rzeczy słusznych. Ale trzeba się zastanowić nad tem, jaka jest droga wyjścia i kto chce wziąć na siebie odpowiedzialność, musi jednak powiedzieć, do czego dąży.

Po przerwie przystąpiono do budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Sprawozdawca sen. Gaszyński (B. B.) w imieniu własnem wnosi o przywrócenie kredytu 60.000 zł. na fundusz reprezentacyjny, 500.000 zł. na kasyna, oraz 2 miljony na walkę ze szpiegostwem.

Sen. Drucki-Lubelski (B. B.) występuje przeciwko zmniejszeniu kontyngentów i skróceniu czasu służby.

Sen. Makarewicz (Ch. D.) oświadcza, że trzeba być nieuleczalnym optymistą albo nie mieć przywiązania do Państwa, ażeby żądać zmniejszenia budżetu wojskowego.

Sen. Perzyński (B. B.) odpiera zarzuty, jakoby armja wciągana była do polityki.

Następnie sen. Dąmbski (B. B.) przedstawił budżet Ministerstwa W. R. i O. P., omawiając szczególnie zmiany wprowadzone do preliminarza przez Sejm oraz poprawki komisji, poczem głos zabrał sen. Tarnowski (B. B.), który oświadczył, że konserwatyści nie używają religji do walki politycznej, ale gdy chodzi o obronę religji, to stają do niej bez względu na stosunek do Rządu. Mówca przyłącza się do oświadczeń złożonych w Sejmie przez posłów Radziwiłła i Morawskiego.

Na tem dyskusję zakończono.

Sen. Januszewski w imieniu klubów PPS., Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, Piast i N. P. R. zgłosił wniosek, aby dla umożliwienia Senatowi zajęcia stanowiska wobec dzisiejszego oświadczenia Premjera, Senat skreślił 1 zł. z funduszu dyspozycyjnego Prezesa Rady Ministrów.

Na tem obrady zakończono.

Specjalna komisja opinjodawcza

dla zagadnień związanych z reformą ustroju.

Warszawa, 13 marca. (PAT.). W ubiegłym tygodniu Prezes Rady Ministrów powziął decyzję o powołaniu specjalnej komisji, złożonej z wybitnych teoretyków i praktyków prawa konstytucyjnego w celu wysłuchania ich opinji o zagadnieniach ustrojowych, nasuwających się przy rozważaniu rewizji Konstytucji.

Do komisji tej Prezes Rady Ministrów zaprosił: prof. Uniw. warsz. dra Cybichowskiego, prof. Uniw. pozn. dra Peretiatkowicza, prof. Uniw. Jagiell. dra Roztworowskiego, prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Kopczyńskiego, prokuratora Sądu Najwyższego Kuczyńskiego oraz szefa Biura prawnego Prezydjum Rady Ministrów Piętaka.

Pierwsze posiedzenie komisji wyznaczone zostało na wtorek, 18 bm., pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów. Następne posiedzenia odbywać się będą pod przewodnictwem szefa Biura prawnego Prezesa Rady Ministrów Piętaka. Na sekretarza komisji wyznaczony został radca w Prezydjum Rady Ministrów, profesor Uniwersytetu lubelskiego dr. Berezowski.

Reichstag przyjął w trzeciem czytaniu

układ haski i umowy likwidacyjne.

Berlin, 12 marca. (PAT.). Reichstag przystąpił dziś w trzeciem czytaniu do głosowania nad umową haską.

W głosowaniu imiennem nad artykułem 19 ustawy o planie Younga: wypowiedziało się za przyjęciem ustawy 266 głosów przeciwko 193: przy 3 wstrzymujących się od głosowania.

Za ustawą głosowali socjaldemokraci, centrum, niemiecka partja ludowa oraz demokraci. Członkowie bawarskiej partji ludowej wstrzymali się częściowo od głosowania, częściowo zaś głosowali przeciwko projektowi ustawy.

Po przeprowadzeniu głosowania nad tym artykułem, ustawę o umowie haskiej, obejmującej plan Younga wraz z klauzulami dodatkowemi przyjęto w końcowem głosowaniu 270 głosami przeciwko 192, przy 3 wstrzymujących się od głosowania.

Berlin, 12 marca. (PAT.). Reichstag przyjął dziś w trzeciem czytaniu, w głosowaniu imiennem, umowę likwidacyjną z Polską, 236 głosami przeciwko 217 głosom, przy 8 wstrzymujących się od głosowania.

Pesymistyczny nastrój

na konferencji morskiej w Londynie.

Londyn, 12 marca. (PAT.). Na konferencji morskiej zapanował ponownie nastrój pessymistyczny. Na mocy otrzymanych od Hoovera instrukcji, Stimson oznajmił, że nie ma mowy o jakiemkolwiek łączeniu zbrojeń morskich z gwarancjami politycznemi. Wobec tego nie należy oczekiwać ażeby obecna konferencja przyniosła jakikolwiek pozytywny wynik.

Konferencja prawdopodobnie ograniczy się do układu w sprawie metody ograniczenia zbrojeń przy przyjęciu pięcioletniej przerwy w budowie nowych okrętów, cały ciężar zagadnienia rozbrojenia i gwarancji bezpieczeństwa przerzuci się na czerwcową sesję przygotowawczej komisji konferencji rozbrojeniowej.

MIECZYSŁAW OPAŁEK. 4)

Na co patrzył w ciągu wieków

lewek ratuszowy.

Z najazdem jasnych główek na Lwów, powstało zakłopotanie niemałe w izbie radnej na ratuszu. Ten i ów radny pukał palcem w czoło, jakby wypukać chciał w mózgu jakąś radę szczęśliwą. Pozostała rada jedna, jedyna: wystawić dzieci na widok publiczny na rynku, zaczem wymownym obrazem niedoli, zakołatać do serca wszelakiego człeka poczciwego.

Tak też zrobiono. Wyzłociło słońce na rynku lwowskim główiny maleństw nieporadnych, a widok niezwykły uderzył natarczywie o sumienie lwowczyków i takie racje wytoczył: Oto krew z krwi i kość z kości waszej, oto z gardzieli pogańskiej kwiat narodu wydarty! Człecze litościwy, co robaka pełzającego wzbraniasz się zdeptać nogą, daszże zaginąć i zmarnieć niebożętom onym?

Mnogo ludu na rynku, lubo fajerwerków nijakich puszkarz nie wyczynia, ani spektaklu niemasz żadnego. A przecie ciżba się zwiększa i czasem z tłumu czyjś energiczny wykrzyk wystrzeli:

— Mnie tego zucha! Nie mam syna, rzemiosła wyuczę i przybranemu kiedyś warsztat ostawię.

Najgłośniej wydziwiają wśród lamentu, załamywania rąk i ocierania przeobfitych łez, czułe białogłowy.

— Mnie tę dziewczkę jasną, mnie!

W ślad za głosami poszły energiczne ruchy łokciami. Już przecisnęła się na front mieszczka korpulentna, już niebożątko na ręce porwała, chlipiąc nad niem ze słowami: O sierocinko ty biedna, bez matusi samiutka! Bodajś kopyta zdarł plugawcze tatarski!

Choć niedługo trwały przetargi, bez bijatyki się nie obeszło. Walczono nie o trzos pełny, nie o zagon zaorany, nie o drzewo graniczne — o dziecko! Tak ludek lwowski dobry i litościwy folgował szlachetnym porywom serca, acz nie żył jeszcze w »stuleciu dziecka“. Bez odezw i mów, ratował Rzeczpospolitej kwiat najpiękniejszy — młodzież.

Z wielu jasnych kart Lwowa, to jedna z najpiękniejszych.

A teraz za dobre i czułe serce, za te łzy ronione nad »sierotkami hetmańskiemi«, ucieszcie i zabawcie się znowu lwowianie, tak jak to lubicie. Jest i okazja godna po temu, bo właśnie wieść przybieżała radosna, że królewicz Władysław włożył na skronie koronę.

Zabawcie się, uradujcie oczy i serca! Popołudniu mieć będziecie na rynku pociesznę igrzyska »mocujących się szermierzów«, a także choreograficzne popisy tanczników. Kiedy zasię popiołem zmierzchu sypnie na miasto godzina wieczorna, przystąpią do dzieła »biegli w sztuce ogniowej« i wypuszczą czarodziejie pod niebo rakiety, które »bez skrzydeł« latać będą i wlec za sobą »iskrzące się ogony«.

Do późnej godziny podziwiało pospólstwo te dziwa, a kiedy wreszcie mrużąc już oczyma, zatęskniło do poduch i pierzyn, »działa ponurym grzmotem odchodzącym dobrej życzyli nocy«.

Gdy w dwa lata później, przypadł Lwowowi zaszczyt goszczenia w swych murach króla Pana Miłościwego, spieszyło znowu wszystko co żyło na rynek. Więc szlachta i mieszczanie, robieńcy z warsztatów, żaki ze szkoły katedralnej. Mistrz Stanisław pomalował na tę uroczystość na nowo lwa kamiennego przed ratuszem, na szczycie wieży wybudowano zaś rusztowanie, na którem stanął Matys cieśla, wywijając zamaszyście, w myśl instrukcji, chorągwią srebrnolitą, zdobną w herby Rzeczypospolitej i Snopek Wazów. Z kronikarskich relacyj dowiadujemy się jednak, że uroczystości lwowskie sprawiały niejednokrotnie panom ratuszowym niemało kłopotu i strapienia. Tak było i teraz. Po muzykę dla braku miejscowej, trzeba było posyłać do Żółkwi. A kiedy wreszcie zjechali grajkowie jedną furmanką do Lwowa, nowy kłopot zaciężył sercom panów ratuszowych. Oto wiatr nieprzyjazny zrywał płótna z wybudowanego na cześć króla portyku (bramy triumfalnej). Ustatkował się wreszcie Boreasz i płócien już nie psował, cóż kiedy wyręczać go w tem zaczęli hajducy przybyłych na festyn wielmożów i dopiero straż ustawiona w nocy przy portyku, położyła kres niecnym wybrykom wandali.

Osobną kartkę w scenarjuszu lwowskich widowisk rynkowych, stanowią uroczystości religijne i kościelne. Urządzano je z okazji beatyfikacji Świętych, koronacji obrazu Matki Boskiej u Dominikanów, przeniesienia się na nową siedzibę Karmelitów i t. p. Odbywały się one przy blasku »zabawnych ogniów«, przy huku »piorunów nieszkodliwych«, przy udziale kapeli »włoskich« i »serbskich«. Opisywać wszystkie — trzebaby się w wielu szczegółach powtarzać. Wybieramy 2 najcharakterystyczniejsze, a to uroczystość, którą urządzał Lwów, urbs catholicissima z okazji beatyfikacji świętych Ignacego i Ksawerego, oraz obchód koronacyjny u Dominikanów. Pierwsza uroczystość jedyna w swoim rodzaju we Lwowie, zdumiewa tendencyjną pomysłowością reżyserów, którym wypadło przez ośm dni bawić tłumy na rynku. Nastroje wśród widzów, wykazały wtedy wiele wspólnoty z psychiką nieustępliwych żaków, sławnych z wrogiej postawy wobec różnowierców. Bardzo wierny i dokładny opis widowisk wydał drukiem w języku łacińskim Węgier Albert Bałazy, uczeń lwowskiego kolegjum Jezuitów.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem i procesją w rynku. Szli przodem muzykanci z małym klawikordem przenośnym, stąpało na bocznych skrzydłach pochodu 130 uczniów z płonącemi świecami i 500 żołnierzy piechotnych w pełnym rynsztunku. Na wieży ratuszowej grała doborowa kapela, nie próżnowali też puszkarze, bo mieli do obsługi aż cómdziesiąt armat i moździerzy, a bili z nich nie na żarty, skoro tchórzliwsi w pochodzie »z przerażenia na ziemię padali ogłuszeni«. Wieczorem rozpoczęły się na rynku zawody o nagrodę, którą stanowił zdobnie polerowany szyszak i pancerz. W zawodach tych wzięło udział czterdziestu jeźdźców, katolików przymieszanych z żydami. Strzelano do celu, walczono na kopje, w pełnym galopie zrywano z ziemi, porzucone czapki.

O godzinie 9 wieczór wyjechał na wole jeździec osobliwy, a był to manekin wypełniony siarką, przedstawiający Arjusza heretyka. Przy pomocy sznurów wyciągnięto kukłę na szczyt wieży, umieszczono na znanej nam już żelaznej kracie i podpalono.

(C. d. n.).

KRONIKA

MARZEC
13
Czwartek

KALENDARZ
Rz.-kat. Rozyny
Gr.-kat. Wasyłyja

Wschód słońca g 5 m 44
Zachód „ „ 17 „ 25
Długość dnia g 11 m 41

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Czwartek, 13 marca, o godz. 7.30 wiecz.: „Traviata". Gośc. **występ Ady Sari.**

Piątek, 14 marca, o godzinie 7.30 wiecz.: „Maman do wzięcia", przedstawienie popularne.

Sobota, 15 marca, o godzinie 3.30 popoł.: „Staś lotnikiem". Ceny zniżone; przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 15 marca, o godzinie 7.30 wiecz.: „Cyrulik Sewilski", gośc. wyst. Ady Sari.

„Traviata" z występem gościnnym Ady Sari", wszechświatowej sławy naszej rodaczki, daną będzie dziś, dnia 13 bm. w Teatrze Wielkim. Partnerami znakomitej artystki będą pp. Bedlewicz, Płoński, Kielarski i inni. Reżyseruje p. Tarnawski, przy pulpicie zawsze niezawodny p. Lehrer.

Ada Sari w „Cyruliku Sewilskim" wystąpi w sobotę, dnia 15 bm. w Teatrze Wielkim w otoczeniu pp. Szymonowicza, Cyganika, Zopotha, Tarnawskiego, Hinglerównej i innych.

Najbliższa premjera w dziale komedji i dramatu w Teatrze Wielkim będzie sztuka znanego literata M. Szukiewicza „Na przełomie", dotąd nie grana nigdzie w Polsce. Sztuka ta jest ściśle związana z historją Lwowa i przez swoją aktualność wzbudza niesłychane zainteresowanie.

TEATR MAŁY.

Czwartek, 13 marca, o godz. 7.30 wiecz.: „Sprawa Jakubowskiego". Tani dzień, ceny zniżone.

Piątek, 14 marca, o godz. 7.30 wiecz.: „Karol i Anna" — przedstawienie popularne.

Sobota, 15 marca, o godzinie 7.30 wiecz.: „Sprawa Jakubowskiego". Tani dzień — ceny zniżone.

REPERTUAR TEATRU „GONG".

Czwartek: „Tu znajdziesz męża" o 7.30 i 9.30. Ceny zniżkowe.

Piątek: „Tu znajdziesz męża" o 7.30 i 9.30. Ceny zniżkowe.

Sobota: „Tu znajdziesz męża" o 7.30 i 9.30. Ceny zniżkowe.

Niedziela: „Tu znajdziesz męża" o 7.30 i 9.30. Ceny zniżkowe.

Tani tydzień w teatrze „Gong". Ostatnie dnie obecnej szlagierowej rewji pt.: „Tu znajdziesz męża" będzie grana do wtorku włącznie po 50 proc. zniżonych cenach. Sobota i niedziela ceny także zniżone. **Codziennie dwa** przedstawienia.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Piątek, 14 marca: Stefan Askenase — pianista, z udziałem orkiestry. 2420-2

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Romans współczesnej panny" z Colleen Moore — film dźwiękowy.
CASINO: Iwan Mozżuchin jako „Monolescu".
CHIMERA: „Intrygant".
COLOSSEUM: „Pat i Patachon jako chłopcy do rzeczy".
FATAMORGANA: „Miłość i łzy Szopena".
GRAŻYNA: „Zahia córka szeika".
KOPERNIK: „Szukam męża" i „Wesoły wdowiec".
LEW: „Kult ciała".
LUNA: „Znak Zorry".
MARYSIEŃKA: „Szukam męża" i „Wesoły wdowiec".
OAZA: „Złodziej z Bagdadu".
PALACE: „Melodja serc". Film dźwiękowy.
PAN: „Czterech djabłów".
PASAŻ: „Ostatnie przygody Tarzana".
POLONJA: „Córka śniegu".
PROMIEŃ: „Białe noce".
STYLOWY: „Zakazana miłość", „Prawo młodości".
UCIECHA: „Handlarka niewolnikami".

Komitet Tygodnia Pomorskiego we Lwowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania prof. dr. Cz. Nanke'mu, art. oper. Stefanji Frischowej, M. Kopaczównie, Orkiestrze 40 p. p. pod art. kierownictwem prof. ppor. T. Góreckiego, Chórowi Polskiego T-wa Muzycznego pod batutą W. Hausmana, art. malarzowi Zygmuntowi Balk'emu za układ żywych obrazów, P. T. Paniom i Panom biorącym łaskawie udział w żywych obrazach, oraz wszystkim osobom które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do uświetnienia niedzielnych uroczystości Tygodnia Pomorskiego.

Program Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego na bieżący tydzień. W czwartek, 13 bm. o godz. 20: Wieczór poświęcony twórczości „Bibljoteki Medyckiej". W czasie wieczoru wyświetlone będą portrety i prace malarskie, związane z twórczością Medyki.

Lwowskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się 14 bm. o godz. 6 wiecz. w sali Polikliniki, ul. Lindego.

Towarzystwo Miłośników Książki we Lwowie. W sobotę, 15 bm. o godz. 6.30 wieczorem odbędzie się w sali Korniaktowskiej Muzeum im. Króla Jana III, Rynek 6 Posiedzenie naukowe.

Tydzień Ochrony Przyrody. Staraniem Komitetu Lwowskiego Państwowej Rady Ochrony Przyrody odbędzie się na wzór innych miast polskich po raz pierwszy we Lwowie „Tydzień Ochrony Przyrody" w dniach od 16—23 marca br. Na program Tygodnia złożą się: I. Wystawa Ochrony Przyrody, której uroczyste otwarcie nastąpi w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 5 popoł. w Auli Politechniki, w obecności Delegata P. Min. WR. i OP. dr. Władysława Szafera i II. Cykl odczytów.

Posiedzenie Sekcji filologicznej Koła lwowskiego T. N. S. W. odbędzie się 14 bm. o godz. 19-tej, w lokalu T. N. S. W. przy ul. Łyczakowskiej 5, I p.

Tydzień Pomorski we Lwowie. W piątek, 14 bm. o godz. 19-tej w sali Muzeum Przemysłowego przy ul. Hetmańskiej 20 odbędzie się odczyt **prof. dr. Adama Fischera** pt.: „Związek etnograficzny Pomorza z Polską". Wstęp wolny.

STOŁECZNA

Wielka kradzież. Do warszawskiego Urzędu Śledczego zgłosił się inż. Alfred Falter z Katowic i oświadczył, że z pokoju jego w hotelu Europejskim skradziono mu kilkadziesiąt sztuk różnej biżuterji, którą miał schowaną w kufrze. Poszkodowany oblicza straty na 175.000 złotych.

Wystawa Asnykowska.

W niedzielę, dnia 23 b. m. w Muzeum Pedagogicznem przy ul. Jezuickiej w Warszawie zostanie otwarta wystawa pamiątek po Adamie Asnyku. Komitet uczczenia Asnyka zdołał zgromadzić sporą liczbę fotografij, autografów, listów i przedmiotów, stanowiących niegdyś własność poety, a użyczonych łaskawie przez jego przyjaciół.

Organizatorzy wierzą, że wystawa wzbudzi zainteresowanie, zwłaszcza liczą na tłumne odwiedzanie jej przez młodzież szkolną. M. in. znajdzie się na wystawie model tablicy pamiątkowej z popiersiem Adama Asnyka, której uroczyste odsłonięcie wyznaczono na dzień 23 sierpnia na Hali Gąsienicowej.

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem kom. Rządu dr. Nadolskiego uchwalono między innymi zezwolić Władysławowi i Annie Illasiewiczom na budowę I-piętrowego domu mieszkalnego na ul. Pohulanka, Derdackiemu i Rewuckiemu na budowę 3-piętrowego domu na ul. Sierpowej, oddać instalację światła elektrycznego w kościele Klarysek f-mie inż. Podsońskiego za kwotę 2.963 zł. Z kolei przyjęto do Związku Gminy m. Lwowa dr. Pawła Katza, Stanisława Schnabera, Wilhelma Lisowskiego, Pejsacha Wassermana, Wacława Szmigielskiego, Łukasza Stasiowa, Rudolfa Lenartowicza, Henryka Topkiewicza, Jonasa Marka, Rudolfa Skibińskiego i Rudolfa Martulę. W dalszym ciągu zatwierdzono »porządek domowy« dla miejskich przytułków noclegowych Br. Albertynów i SS. Albertynek. W końcu uchwalono wstawić do budżetu nadzwyczajnego Gminy na rok 1929/30 — 42.000 zł. na budowę domu przedpogrzebowego na cmentarzu janowskim.

Echa zbrodni w Pietryczach.

Wczoraj zeznawali w roli świadków ekonom Jasińskiego, 35-letni J. Peszel i 40-letnia Marja Czajkowska, służąca Rylskich, którą w Pietryczach uważano powszechnie za kochankę oskarżonego.

Świadek Peszel zeznawał o spotkaniu z Wojną; Czajkowska, jako pierwszy świadek obrony, zawiodła jej nadzieje. W odpowiedziach na zapytania prokuratora, wikłała się, tłumaczyła się niepamięcią, wobec czego zeznania jej straciły tak niezbędny dla Rylskiego charakter objektywnej prawdy.

Dzisiaj Czajkowska zeznaje w dalszym ciągu.

Wykrycie jaskini gry we Lwowie.

Urząd Śledczy we Lwowie otrzymał ostatnio poufne wiadomości, że w kawiarni Ziemiańskiej we Lwowie, mieszczącej się przy ul. św. Mikołaja l. 10, uprawia się od dłuższego czasu hazardową grę w karty. Według tych informacyj, gra rozpoczynała się dopiero po północy, tj. po zamknięciu lokalu, przyczem obroty w grach dochodzić miały do sumy kilku tysięcy dolarów. Zwrócono też uwagę na to, że właściciel wspomnianego lokalu, niejaki Jakób Schreier ciągnie z tych gier poważne zyski. Ponieważ kawiarnia ta bardzo słabo prosperuje, jasnem było, że głównym dochodem Schreiera są właśnie zyski z gier hazardowych. Wydział Śledczy przeprowadził inwigilację kawiarni, w czasie której stwierdził prawdziwość powyższych wiadomości. I tak w nocy z 8 na 9 marca br. funkcjonarjusze P. P. dostali się do kurytarza realności, gdzie mieści się kawiarnia Ziemiańska, a zastawszy wszystkie wejścia, prowadzące do lokalu zamknięte, poczęli obserwować graczy przez otwór w drzwiach, wiodących z kurytarza do kawiarni. Obserwacja ta trwała 3 godziny, w czasie której stwierdzono, że obecni tam gracze grali w „baccarata" ze stawkami, dochodzącemi do wysokości 60 zł. Siedzący przy grze właściciel Jakób Schreier pobierał od graczy co pewien czas po 20 zł. Wobec tych oczywistych dowodów uprawiania gry hazardowej, funkcjonarjusze policyjni zapukali do drzwi i wezwali gospodarza do otwarcia tychże. Schreier, ostrzegłszy graczy, otworzył drzwi. Po wejściu do lokalu funkcjonarjusze policji zastali graczy bardzo zmieszanych, siedzących już przy innych zupełnie stołach. Po wylegitymowaniu obecnych, sporządzono doniesienie, które przesłano w dniu wczorajszym Sądowi Grodzkiemu.

Ilość pojazdów mechanicznych w Polsce.

Ministerstwo Robót Publicznych opracowało szczegółowy wykaz ilości pojazdów mechanicznych za wyłączeniem wojskowych, kursujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 1 stycznia 1930 r. Z wykazu tego podajemy ciekawsze liczby:

Przyjmując ogólną liczbę mieszkańców na terenie —Rzpltej Polskiej 30,926.168, wobec stwierdzonej ogólnej ilości pojazdów mechanicznych — 43.319, liczba mieszkańców, przypadająca na jeden pojazd mechaniczny wynosi 714. Z ogólnej liczby 43.319 pojazdów mechanicznych, samochodów osobowych w dniu tym kursowało 18.878, dorożek — 7.332, autobusów— 4.048, samochodów ciężarowych — 6.738, motocykli — 5.901, innych pojazdów mechanicznych — 422.

Ostatnie wiadomości z miasta.

KRADZIEŻE. Aron Mimeles zam. przy ul. Wolność 8 doniósł policji, że dnia 11 bm. nieznani sprawcy, wyważywszy drzwi dostali się do jego mieszkania, skąd skradli płaszcz damski pluszowy, 1 parę lichtarzy srebrnych, 1 ubranie męskie, 3 prześcieradła, oraz większą ilość bielizny męskiej i damskiej ogólnej wartości 2.000 zł. — Do szopy stanowiącej własność Stanisława Człowiekowskiego zam. przy ul. Kr. Leszczyńskiego 24, włamał się nieznany sprawca i skradł stamtąd większą ilość naczyń ślusarskich łącznej wartości 1.000 zł.

PRZYTRZYMANIE AMATORA DROBIU. Komisarjat VI P. P. przytrzymał niejakiego Michała Martyniuka bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za szereg kradzieży popełnionych w rejonie powyższego komisarj. Skradł on mianowicie na szkodę Djonizego Wołowca zam. w Bogdanówce kilka kur, następnie na szkodę Franciszka Sidora 3 łabędzie oraz kilka kur, 19 gołębi i królika na szkodę Franciszka Kurylasa zam. w Bogdanówce, i wreszcie 9 kur i 2 króliki na szkodę Piotra Manna zam. również na Bogdanówce.

ARESZTOWANIA. Dziś ujęci zostali przez policję: Jan Gołębiowski za kradzież z włamaniem do budki przy ul. Żółkiewskiej. — Jan Burak terminator masarski za kradzież gotówki oraz zegarka na szkodę swego służbodawcy. — Abraham Herschstein poszukiwany za oszustwo. — Antoni Lipka za niezapłacenie rachunku w restauracji Józefa Kościowa przy ul. Gródeckiej 2. — Stanisław Rudnicki i Bronisława Rudnicka za niebezpieczne pogróżki. — Leon Łoziński oraz Kazimierz Hals za usiłowane oszustwo popełnione przez sprzedaż mosiężnych przedmiotów za złote.

Zgon Alojzego Jiraska.

W Pradze zmarł, przeżywszy 79 lat, wybitny powieściopisarz i dramaturg czeski, Alojzy Jirasek.

Zbiorowe wydanie dzieł Jiraska obejmuje 43 tomy. Do najważniejszych dzieł zmarłego pisarza należą: Trylogja „Między prądami", trylogja „Braterstwo", powieści: „Przeciw wszystkim", „Skały", „Ciemno", „F. L. Vek", „U nas", „Psohlavci", oraz szereg „Historyj z małego miasta". Z kilkunastu dramatów największem powodzeniem cieszyły się „Emigrant", „Jan Žižka", „Gero", oraz symboliczna „Latarnia".

Półwiekowa rocznica śmierci Garibaldi'ego.

W 1932 roku przypada pięćdziesiąta rocznica śmierci Józefa Garibaldi'ego, bohatera narodowego współczesnych Włoch i jednego z wybitniejszych współtwórców zjednoczenia państwa włoskiego. Wielka pielgrzymka narodowa pośpieszy do grobu Garibaldi'ego na wyspie Caprera, na której mieszkał on w ciągu ostatnich lat swego życia. Na Janiculum stanie pomnik Anity Garibaldi, żony generała i uczestniczki walk o niepodległość Włoch. Przygotowania do uroczystego obchodu pięćdziesiątej rocznicy śmierci generała już się rozpoczęły.

Południowa Francja

w objęciach śmierci i zniszczenia.

Niema napewno tak obojętnego człowieka na świecie, któryby nie wzruszył się i nie przejął do głębi duszy strasznym obrazem zniszczenia, jakie przedstawia południowa i południowo - zachodnia Francja, która padła ofiarą powodzi.

Katastrofalną tę klęskę spowodowały kilkudniowe, nieustanne deszcze w górzystej okolicy pomiędzy rzekami Garonne, Tarn, Lot i ich licznemi dopływami. Przypływ wód rozpoczął się nieoczekiwanie i przybrał odrazu katastrofalne rozmiary, zalewając bardzo liczne winnice, setki wiosek i zagrażając poważnie kilku miastom. W najniebezpieczniejszem położeniu znalazły się dwa miasta: Moissac i Montauban, gdzie pod naporem wód runęły tamy zabezpieczające, a ulice zamieniły się na rwące potoki, powodując zawalenie się około 150 domów. Ludność zaskoczona nocną powodzią, z trudem zdołała się uratować, a w wielu wioskach wszystko dokonało się z taką przerażającą szybkością, że zaledwie starczyło czasu na schronienie się w murowanych budynkach kościołów, szkół i szpitali.

Montauban pozbawione jest wody z wodociągów, gazu i elektryczności, ponieważ wszystkie zakłady przemysłowe miejskie uległy zatopieniu. Na przedmieściach ratunek odbywa się przy pomocy samochodów. Tory kolejowe są zupełnie zalane tak, że miasto to odcięte jest od reszty świata i nie można nawet dotrzeć do jego dworca południowego.

Dwa przedmieścia są całkowicie zalane, a woda sięga aż do stacji i dworca Villebourbon. Na łodziach usiłują ratować personal i chorych, leżących w klinice Saint-Orents. W tej stronie miasta zawaliło się już przeszło 20 domów. W wielu wsiach sąsiednich mieszkańcy musieli chronić się na dachy domostw, gdzie spędzili kilka nocy. Jedna łódź z ratownikami rozbiła się o mur, przyczem 2 żołnierzy utonęło. W jednym z samochodów, który usiłował nieść ratunek powodzianom, dwie osoby jadące, zatonęły. Ocalone rodziny powodzian umieszczone są w przytułkach miasta Montauban i gmachach gimnazjalnych, a ci, którzy tam nie znaleźli pomieszczenia, u poszczególnych dobroczynnych mieszkańców.

Nie łatwo jest dotrzeć w okolice nawiedzone katastrofą. Aż do miasta Cahors, które leży w odległości jakichś 60 km na północ od właściwego terenu katastrofy, chodzą jeszcze pociągi znanej linji kolejowej Paryż—Tuluza. Od Cahors jednak nie istnieje już obecnie wogóle żadne oficjalne połączenie z południem. Można jednak ostatecznie jakimś nieobjętym rozkładem pociągiem dostać się do Realville, która to miejscowość stała się na razie końcową stacją cywilizowanego świata.

Pociąg przepełniony jest przeważnie nieszczęśliwymi ludźmi, którzy mieszkając stale w terenach południowych, zmuszeni byli w ostatnich czasach dla interesów rodzinnych czy handlowych udać się do Paryża i do północnych prowincyj. Obecnie ludzie ci, na wiadomość o katastrofie, wracają spiesznie do swych siedzib. Straszna jest ta odbywana przez nich droga. Nie wiedzą, czy pozostawione przez nich domy, stoją jeszcze na powierzchni ziemi, czy nie zniszczył ich wszechwładny żywioł wody... Nie wiedzą, czy zastaną jeszcze przy życiu swoich najbliższych... Sceny, które rozgrywają się w przedziałach pociągu, zdążającego z Cahors do Realville, są przedsmakiem jakby tej porwornej grozy, która czeka w południowej Francji na powracających do swoich siedzib.

Według dotychczasowych obliczeń, liczba ofiar, które poniosły śmierć wskutek utonięcia w falach wezbranych wód lub pod gruzami walących się domów, przekracza 2.000! A obliczenia te nie są jeszcze ostateczne, gdyż do tej pory do wielu domów, zalanych wodą, dostać się jeszcze nie można. W miejscowości Montauban zawaliło się około 3.000 domów, w miejscowości Moissac w jednej z zalanych ulic, ani jeden dom się nie ostał. Liczba bezdomnych przekracza 30 tysięcy!

We wszystkich częściach Francji jest organizowana z wielką energją akcja pomocy dla ludności południowej Francji, dotkniętej katastrofą powodzi. Cały szereg rad municypalnych uchwalił odpowiednie kredyty dla niesienia pomocy. Banki francuskie, przy pomocy ogólno krajowego Związku prasy, przystąpiły do zorganizowania wielkiej subskrypcji narodowej na rzecz powodzian. Wszyscy prefekci departamentów wystosowali odezwy do ludności, wzywające do ofiar w imieniu solidarności narodowej. W niedzielę, jako w dniu żałoby ogólnonarodowej, we wszystkich teatrach odbyła się zbiórka na rzecz ofiar. Z całego świata nadchodzą do ministerstwa spraw zagranicznych depesze kondolencyjne zarówno od rządów, jak i wielu instytucyj, oraz wybitnych osobistości z wyrazami szczerego współczucia dla ludności dotkniętej klęską powodzi.

Uchwała podkomisji budżetowej.

Warszawa, 12 marca. (PAT.). Sejmowa podkomisja budżetowa do sprawy zamknięć rachunkowych i sprawozdań N. I. K. na dzisiejszem posiedzeniu pod przewodnictwem posła Rataja rozpatrywała kwestję kredytów dodatkowych za r. 1927/28. Referent poseł Lieberman wskazał, że przekroczenia budżetowe w tym okresie wyniosły według projektu ustawy 587,373.000 zł., zaś według zamknięć rachunkowych 579,373.000 zł. Referent wskazuje, że Sejm znajduje się w położeniu przymusowem, bo ma zatwierdzić kredyty ex post. Gdyby je przedłożono przed wydatkowaniem, to zdaniem referenta Sejm mógłby uznać celowość tych wydatków na sumę 320—350 miljonów, zaś reszta około 230 miljonów byłaby prawdopodobnie przez Sejm odrzucona. Referent kwestjonuje tylko pewne kredyty, których wydatkowanie stało jego zdaniem w zbyt jaskrawej sprzeczności z ustawą skarbową i których Sejm zatwierdzić nie powinien. Referent zgłosił takich pozycyj 14, a między innemi w Prezydjum Rady Ministrów proponuje odrzucić sumę 8 miljonów, uchwaloną przez Radę Ministrów na fundusz dyspozycyjny.

Po ożywionej dyskusji wnioski referenta przyjęto

Notowania giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 12 marca.

Giełda akcyjna ożywiona. Naogół kursy nieco mocniejsze, przy zwiększonem zainteresowaniu dla papierów procentowych i państwowych.

Z papierów procentowych płacono za listy zastawne: 4 proc. Tow. Kr. Ziemsk. 38.50, 4 proc. Banku Krajowego 50, 4 i pół proc. tegoż Banku 52, zaś za 4 proc. obligacje komunalne B. Krajowego 36.75.

W dziale papierów państwowych notowano pożyczkę konwersyjną 52.25, dolarową 75.50 i 76, premjową 129.25.

Z papierów dywidendowych kupowano Chodorów po 140, Tesp. po 94—95.

Usposobienie silne.

Dolar w obrotach prywatnych zł. 8.90'50 do 8.90'75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 12 marca.

Sytuacja bez zmiany.

Ceny na wysokości ostatnich notowań.

Tendencja zniżkowa utrzymuje się nadal.

Usposobienie słabe.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 13 marca. Giełda pieniężna. Skromne obroty w akcjach, tendencja zwyżkowa, usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 13 marca. Giełda zbożowa. Zastój w orotach giełdowych. Tendencja nadal zniżkowa, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 marca 1930

Dolary St. Zj.	8·90·00	Franki fr.	34 92·00
Belgja	124·35·00	Holandja	357·78·00
Kopenhaga	238·90·00	Londyn	43·37·00
Nowy Jork	8·90·06	Paryż	34·91·00
Berlin	212·75	Bukareszt	00·00
Praga	26·43·00	Szwajcarja	172·59·00
Sztokholm	239·50·00	Wiedeń	125·59·00
Włochy	46·75·00	Gdańsk (of.)	173·35

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 13 marca 1930

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	13·75
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	60·50
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	21·50
Bank Polski	168·00	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	50·00	Zieleniewski	56·50
Siła i światło	87·00	Zawiercie	10·50
Spiess	100·00	Haberbusch	107·00
Warsz. cuk.	28·00	Borkowski	05·75
Węgiel	52·50	Bank Małop.	27·00
Cegielski	41·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	25·25	Rudzki	28·50
Bank Zachod.	73·00	Spirytus	21·00
Firlej	38·25	Wysoka	235·25

Na fali dnia.

Najnowsza epidemja: „Catena della Fortuna".

Opowiadała mi moja ś. p. babka, że przed 50-ciu z górą laty, kursował po całej Polsce »List z nieba« (takie listy znane już były i w średniowieczu!). Dostawało się go w zamkniętej kopercie a trzeba go było przepisać 9 razy w ciągu 24 godzin i przesłać 9-ciu osobom, gdyż inaczej czekało człowieka niechybne nieszczęście. Siadali tedy nasi dziadowie i babki przy mahoniowym sekretarzyku, maczali gęsie pióro w inkauście i w nabożnem skupieniu przepisywali oną korespondencję niebieską, która podobno spadła pewnego dnia prosto z nieba na wielki ołtarz jakiegoś kościółka w Magdeburgu czy w Dillingen.

Potem, jeszcze na wiele lat przed wojną, przychodziły inne podobne rzeczy. Były to »modlitewki«, same w sobie zbożne i pokorniutkie, ale wraz z niemi nawiedzała ludzi groźba, że jeśli tego tyle a tyle razy nie przepisze i nie wyśle »najmilszym sobie osobom« — to napewno złamie nogę, straci jedynaka lub zachoruje na nieuleczalną chorobę i zakończy życie wśród straszliwych mąk. I znowu siadali nasi ojcowie i matki, ciocie i wujaszkowie, tym razem już przy wiedeńskich biurkach i stalowym już piórem kopjowali 9 lub 18 razy niebezpieczną, anonimową „modlitewkę". Bo wszystkie te »cudowne« i »tajemnicze« korespondecje bywały przecież dawniej anonimowe. Przepisywało się to z jakimś lękiem, czającym się na dnie duszy, ale nazwiska swego tam się nie kładło, bo gdzieżby znowu...

Dzisiaj żyjemy w nowej erze! Zamiast »listu z nieba« i »modlitewki«, zleciała na cały świat »katena«. Jak zawierucha śnieżna lub ulewa rzęsista, sypie na wszystkie kraje, na Włochy, Francję, Niemcy, Amerykę, Polskę, Czechosłowację, Bułgarję, Finlandję i co kto jeszcze chce — »catena della Fortuna«. Poczty wszystkich narodów roznoszą codzień tysiące i tysiące tysięcy listów z jakimś tajemniczym tekstem, który czemprędzej trzeba przepisywać i rozsyłać »do 9-ciu najinteligentniejszych z pośród swoich znajomych«. Na początku listu wije się »katena«, wije się jakiś osobliwy łańcuch z najprawdziwszych nazwisk różnych osób i osobistości wszystkich narodów, które posyłają sobie tajemniczy tekst i nanizują coraz nowe ogniwa nieskończonego łańcucha, co ma opasać całą ludzkość i zmusić Fortunę »do najwyższego nasilenia«.

Conte Blagherosi do Duriniego, Durini do markiza Scandaloso, markiz Scandaloso do panny Cartoliny Postaletti, Cartolina Postaletti do radcy legacyjnego de Kabotyn-Kabotyńskiego, radca Kabotyński do komandora Fidrygałkiewicza, komandor Fidrygałkiewicz do prezesa Nieroby, prezes Nieroba do Eli Klocek, Ela Klocek do Zuzi Ciupść, Zuzia Ciupść do Maksa Zwiebeldufta, Zwiebelduft do Citronenblatta, Citronenblatt do Elephanta, Elephant do Rózi Plattfuss, Rózia Plattfuss do barona de Salvarsan - Kręciągłowskiego, br. Kręcigłowski do radcy Piwosza, radca Piwosz do magistra farmacji Rumbarbarskiego, mgr. Rumbambarski do Kleofasa Miotełki, Kleofas Miotełko do Eufrozyny Miotełkowej, Eufr. Miotełko do Piotra Bezrobotnego, Piotr Bezrobotny do Heli Szczypiórek, H. Szczypiórek do studenta praw Lesia Furgotka, Aleksander Furgotek do nadradczyni Balzakowskiej, Flora Balzakowska do Nicefora Dodatkiewicza-Drożyźniańskiego, N. Drożyźniański do Leiba Łapajówkera, Łapajówker do Herzenklopfa, Herzenklopf do Isaca Mac Dollara, Mac Dollar do René Moutardiera, R. Moutardier do Rap(pa)porteura, Jaques Rap(pa)porteur do Kurta Meyera, Kurt Meyer do Loli Okruszynki, Lola Okruszynka do profesora Belfrzyńskiego, prof. Belfrzyński do mnie.

Ja posyłam to znowu 9-ciu osobom, starając się rzecz rozmieścić tak, aby był tam uwzględniony i Lwów i Kraków i Poznań i Warszawa i Wilno; przynajmniej dwie ostatnie kopje wysyłam zagranicę, t. j. do brata w Minneapolis i do kuzynki, studjującej gimnastykę w Kopenhadze.

»Catena della Fortuna« obchodzi cały świat. Podajemy ją sobie z rąk do rąk i przewlekamy ją, niby węża z apokaliptycznej jakiejś gutaperki po przez wszystkie granice, cła i kordony.

Rachujcie dni! — woła tekst tajemniczego orędzia. Lada chwilę spotka was ogromne szczęście! Temu to środkowi zawdzięcza p. Quackeroats z Massachussets wygraną 100.000 dolarów, a panna Rena Pinetti z Lizbony małżeństwo swoje z maharadżą Pomidoru; na trzeci dzień po wysłaniu tej kateny rotmistrz Hans Kartoffelfrass w Essen wygrał miljon marek niemieckich, a pani Wiera Żeltobriuchow z Kazania (obecnie na emigracji w Monte Carlo), która zlekceważyła sobie znaczenie tego pisma, straciła do 6 dni ukochaną hiszpańską suczkę.

Tysiące piór jeździ po papierze, odpisując skrupulatnie katenę. Tysiące maszyn do pisania powielają we wszystkich systemach. Nawet poczta będzie musiała otworzyć niebawem osobny dział »katenowy«.

Gdzie jednak żyjemy? W jakich czasach? W XX-tym li wieku, czy w głębi średniowiecza, w epoce psychozy zabobonnej, terroru czarnoksiężników i zabobonnego maniactwa?

W każdym z nas żyje jakiś szczątek pierwotnego lęku przed czemś, co nienazwane, anonimowe, groźące z zaułka, wyciągające straszącą dłoń z ciemności.

Na te szczątkowe prainstynkty ludzkie, na nieokreślone nadzieje i obawy poluje właśnie »catena della Fortuna«.

Czyżby nie warto jednak przyglądnąć się temu »strachowi« z bliska, ściągnąć z niego tajemnicze prześcieradło i zobaczyć na żywe, jasne oczy ludzkie — to głupstwo wierutne, które się pod niem kryje?...

Jun.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

Nc. I. 622/30/2. Na wniosek Salo Hafnera w Brodach jako posiadacza i żyratarjusza zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych 3-ch weksli, które miały zaginąć i wzywa się posiadacza tych weksli, by do dni 60 licząc od dnia płatności tj. do 1 lipca 1930 przedłożył te weksle Sądowi tutejszemu; w razie przeciwnym, po upływie tego terminu uznałby Sąd weksle za umorzone i bez znaczenia. Wszystkie trzy weksle opiewały na 100 dol. am. każdy, płatne 1 maja 1930, akceptowane przez Leię Menkesa.

Sąd grodzki, Oddział I.
Brody, dnia 15 lutego 1930. 2440

Nc. 453/30. Na wniosek Józefa Horowitza w Stryju, Rynek 8 wdraża się postępowanie mające na celu amortyzację zaginionego weksla z daty Brzozów 12/11 1929 na kwotę 80 zł. opiewającego, wystawionego przez Ryfkę Fiebach w Jasienicy, a przez Naftalego Kleina, Simche Kellermana, Salomona Tahlenberga, Mozesa Brücka i Józefa Horowitza żyrowanego, a płatnego dnia 7/3 1930. Wzywa się posiadacza tego weksla, aby w terminie 60 dni począwszy od dnia następującego po dniu płatności weksla — przedmiotowy weksel Sądowi przedłożył. Jeżeli w przeciągu powyższego czasokresu nikt się z wekslem nie zgłosi, Sąd wyda orzeczenie uznające dany weksel za umorzony. 2441

Sąd powiatowy.
Brzozów, dnia 26 lutego 1930.

LICYTACJE.

E. 4050/29/1. Edykt licytacyjny. Dnia 31 marca 1930 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 22 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 1131 gm. Potoczyska składającej się z pgr. 991/2 o wartości szacunkowej 460 zł. Najniższa oferta wynosi 345 zł.; poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi. 2499

Sąd grodzki, Oddział IV.
Horodenka, dnia 6 lutego 1930.

E. 1698/28/14. Edykt licytacyjny. Dnia 4 kwietnia 1930 godzina 10 przedpołudniem w tut. Sądzie biuro Nr. 9 odbędzie się licytacja 32/1330 części realności lwh. 1294 i 32/112 części lwh. 2837 obu ks. gr. gm. kat. Zakopane, składających się z parcel gruntowych, położonych w halach. Realności te oszacowane zostały na łączną kwotę 5.182 zł. 40 gr. Najniższa oferta wynosi 3.454 zł. 92 gr., poniżej której sprzedaż nie przyjdzie do skutku. Dokumenty dotyczące tej sprawy jako to wyciąg hipoteczny, wyciąg katastralny i protokół oszacowania można przeglądać w tut. Sądzie biuro Nr. 8 w godzinach urzędowych.

Sąd powiatowy, Oddział IV.
Nowy Targ, dnia 7 lutego 1930. 2501

E. 58/30. Edykt licytacyjny. W sprawie egzekucyjnej Anny Tkaczyk przeciw Tekli Pyłypiec i Annie Batiuk w Stojanowie odbędzie się dnia 24 marca 1930 o godzinie 9 przedpołudniem w tutejszym Sądzie licytacja realności objętej whl. 2756 kg. Stojanów wraz z budynkami. Cena wywołania i najniższa oferta wynosi 15.350 złotych. 2505

Sąd powiatowy w Radziechowie.

E. 1401/29. Edykt licytacyjny. Dnia 17 kwietnia 1930 o godz. 10 rano odbędzie się w tut. Sądzie biuro Nr. 29 licytacja 1/2 i 122/314 części realności lwh. 288 i 1/2 i 122/314 części realności lwh. 531 gm. Sonina. Łączna wartość wystawionych na licytację realności wynosi 1712 zł. 93 gr. zaś najniższa oferta 1140 zł. 18 gr. 2507

Sąd powiatowy, Oddział III.
Łańcut, dnia 18 lutego 1930.

E. 808/28. Edykt licytacyjny. Dnia 21 maja 1930 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w niżej wymienionym Sądzie w biurze Nr. IV. licytacja 3/44 części realności whl. 200 Zamarstynów. Wartość szacunkowa wraz z przynależytościami: 5751.13 zł. Najniższa oferta: 3751.98 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przejrzeć można w podpisanym Sądzie.

Sąd grodzki zamiejski, Oddział IV.
Lwów, dnia 26 lutego 1930 r. 2438

E. 267/29. Strona zobowiązana Władysław Jenik właśc. dóbr we Lwowie. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Salamona Rozena właśc. real. w Turce jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 24 kwietnia 1930 o godz. 9 przedpoł. w Sądzie okręgowym w Samborze w biurze Nr. 126 na zasadzie równocześnie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa dobra tabularne Przysłup Sądu okręgowego w Samborze whl. 1034 grunta orne 3—4 i 5 klasy o obszarze 81 ha. 69 ar. 25 m. Łąki i pa twiska 1—2 i 3 klasy o obszarze 24 ha. 57 ar. 65 m. Las około 30 letni o obszarze 137 ha. 72 ar. 04 m. Parcela bud. 27 ar. 39 m. bez budynków, droga polowa 4 ar. 57 m. Łączny obszar 244 ha. 04 ar. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Urząd ksiąg gruntowym zanotuje wyznaczenie terminu licytacyjnego. Koszty projektu warunków ustala się na kwotę 33 zł. 65 gr.

Sąd okręgowy, Wydział I.
Sambor, dnia 26 lutego 1930. 2435

E. XXVI. 7773/28. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Pierwszej fabryki Krajowej chemiczno-kosmetycznej Jana Ihnatowicza Ska z o. o. zast. przez adw. dra Błażkiewicza strony egzekwującej odbędzie się dnia 16 kwietnia 1930 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 82 na zasadzie obecnie zatwierdzonych warpnków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Truskawiec whl. 1/2 861 pgr. 2420/1 stanowiąca ogród Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 500 zł. Najniższa oferta 334 zł. Do realności tej nne należą żadne przynależności Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 2444

Sąd powiatowy Oddział XXVI.
Drohobycz, dnia 24 stycznia 1930.

E. 4310/29/7. Edykt licytacyjny. Dnia 16 kwietnia 1930 o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w podpisanym Sądzie w biurze Nr. 17 przysowa sprzedaż realności whl. 531 ks. gr. gm. kat. Luszowice. Cena szacunkowa wynosi 20500 zł. Najniższa oferta 13667 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział IV.
Chrzanów, dnia 7 marca 1930. 2443

E. 4201/28. Edykt licytacyjny. Dnia 9 kwietnia 1930 o godzinie 9 przedpołudniem w tutejszym Sądzie biuro Nr. 7 sprzedane zostaną 3/20 części realności wiejskiej whl. 18, 19, 155, 189, 1065, 1066, 1258, 1260, 1823, 1831, 1884, 460, 1259, 107, 844, 59 wraz z częścią zabudowań i przynależności gminy Synowódzko wyżne. Najniższa oferta 12327 zł. 24 gr. Bliższe szczegóły podane są w edykcie licytacyjnym. 2483

Sąd grodzki, Oddział III.
Skole, dnia 20 lutego 1930.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie postanowień par. 48 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 (Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907) Urząd Wojewódzki podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacji Józef Aleksander dw. im. Biliński wniósł do tut. Urzędu Wojewódzkiego podanie o koncesję na nową aptekę publiczną w Tarnopolu ze stanowiskiem przy ul. Mickiewicza w realności pod numerem 21, 25, 27 ewentualnie przy ul. Konarskiego 1.

Urząd Wojewódzki wzywa tych właścicieli aptek publicznych, którzy sądzą, że byt ich aptek byłby zagrożony przez otwarcie tej apteki, aby w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia niniejszego ogłoszenia wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Starostwa w Tarnopolu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać. 2470

ZA WOJEWODĘ:
(—) **Dr. Salak**
Naczelnik Wydziału.

C. II. 97/30. Edykt. Przeciw Magdalenie Kawalównie, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesionym został do Sądu grodzkiego w Chrzanowie przez Piotra Kawalę w Myślachowicach pozew o uznanie własności. Celem strzeżenia praw Magdaleny Kawalówny ustanawia się Pana dra P. Marczaka adwokata w Chrzanowie kuratorem. Tenże kurator zastępywać będzie Magdalenę Kawalówną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w Sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje. 2437

Sąd grodzki, Oddział II.
Chrzanów, dnia 16 grudnia 1929.

SPADKI.

A. VIII. 93/27. Edykt. Pawło Petryków z Dołhotowa orzeczeniem Sądu okręgowego w Stanisławowie z 30 grudnia 1926 T. 528/25 został uznany za zmarłego. Wedle twierdzenia Antoniego Hess pozostawił on w Ameryce żonę i dzieci. Wzywa się przeto je by w ciągu roku zgłosili się do spadku, gdyż po upływie czasokresu, wyda się spadek osobom, które wykażą swe prawa. 2417

Sąd powiatowy, Oddział VIII.
Kałusz, 18 lutego 1930.

UPADŁOSCI.

Sa 28/30/5. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majatku Anieli Rzeszoś w Przemyślu. Komisarz ugodowy sędzie Sądu okręgowego Tadeusz Jurkiewicz w Przemyślu. Zarządca ugodowy Adolf Raschka w Przemyślu. Audjencja w podpisanym Sądzie 15 kwietnia 1930 godz. 12. Wierzytelności należy zgłosić do 12 kwietnia 1930. 2399

Sąd okręgowy.
Przemyśl, dnia 1 marca 1930.

Sa I. 4. 12/30/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Gersona Bodnera kupca w Pilźnie. Komisarz ugodowy dr. Tadeusz Smolecki sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Dawid Kohn kupiec w Pilźnie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 12 marca 1930 o godzinie 11 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 6 marca 1930.

Sąd okręgowy, Wydział I. 2460
Tarnów, 1 lutego 1930.

Sa 80/29/15. Zatwierdzenie ugody. Zatwierdza się ugodę zawartą na audjencji ugodowej dnia 16 grudnia 1929 między dłużnikiem Bernardem Neftem kupcem w Tarnowie ulica Krakowska 11 a jego wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział I. 4.
Tarnów, 8 lutego 1930. 2461

Sa 1/30/15. W sprawie układowej do majątku dłużnika Wilhelma Bergthala kupca w Jarosławiu wyznacza się ponowną audjencję ugodową na dzień 4 kwietnia 1930 godz. 9 biuro Nr. 16. 2400

Sąd okręgowy.
Przemyśl, dnia 19 lutego 1930.

Sa 98/29. W sprawie układowej dłużnika Natana Sussmana w Złoczowie postanowiono na audjencji układowej w dniu 27 lutego 1930 odebrać od dłużnika przysięgę manifestacyjną. Celem dania możności dłużnikowi należytego przygotowania się do przysięgi audjencję odroczono na dzień 24 marca 1930 godzina 11 biuro Nr. 31. 2466

Sąd okręgowy, Wydział I.
Złoczów, dnia 27 lutego 1930.

Sa 22/29. Zastanowienie postępowania układowego. Wdrożone na wniosek dłużnika Mojżesza Jakóba Landaua kupca w Witkowie nowym postępowanie układowe zastanowiono ponieważ wierzyciele ugody nie przyjęli (§ 56 ord. ukł.). 2468

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Złoczów, dnia 4 listopada 1929.

Sa 24/30/4. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Lezora Wassersteina i Lei Wasserstein w Dubiecku. Komisarz ugodowy sędzia Sądu okręgowego Tadeusz Jurkiewicz w Przemyślu. Zarządca ugodowy Berl Kasser w Dubiecku. Audjencja w podpisanym Sądzie 2 kwietnia 1930. godz. 9. Wierzytelności należy zgłosić do 31 marca 1930. 2401

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 22 lutego 1930.

Sa 39/30/2. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Salamona Kreinika w Przemyślu. Komisarz ugodowy sędzia Sądu okręgowego Tadeusz Jurkiewicz w Przemyślu. Zarządca ugodowy Samuel Leiba Pillersdorf w Przemyślu. Audjencja w podpisanym Sądzie 2 kwietnia 1930 godz. 10.30. Wierzytelności należy zgłosić do 31 marca 1930. 2402

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 22 lutego 1930.

Sa 29/30. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Izraela Gallera w Dobromilu. Komisarz ugodowy sędzia Sądu okręgowego Tadeusz Jurkiewicz w Przemyślu. Zarządca ugodowy Leib Teitelbaum w Dobromilu. Audjencja w podpisanym Sądzie 12 kwietnia 1930 godz. 10.30. Wierzytelności należy zgłosić do 12 kwietnia 1930. 2403

Sąd okręgowy.
Przemyśl, dnia 1 marca 1930.

Sa 113/29. Postępowanie ugodowe Jakóba Danka w Przemyślu zastanowiono. 2404

Sąd okręgowy.
Przemyśl. dnia 1 marca 1930.

Sa 90/29. Zastanowienie postępowania układowego. W sprawie układowej do majątku Heni Landau kupcowej w Nikłowicach postępowanie układowe zastanawia się. 2405

Sąd okręgowy.
Przemyśl, 18 grudnia 1929.

Sa 3/30/10. W sprawie układowej do majątku dłużników Salamona Egerta i Tauby Egert w Mościskach wyznacza się ponowną audjencję ugodową na dzień 31 marca 1930 godz. 11 biuro Nr. 16. 2406

Sąd okręgowy.
Przemyśl, dnia 19 lutego 1930.

Sa 24/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Chaima Mosesa Fassa handel gotowych ubrań w Kamionce strum. niewpisanego w rejestrze handlowym. Komisarz ugodowy Andrzej Szczepaniak Naczelnik Sądu powiatowego. Zarządca ugodowy Salamon Engel kupiec w Kamionce strum. Audjencja do zawarcia ugody dnia 27 marca 1930 o godz. 9. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 marca 1930 w Sądzie powiatowym w Kamionce strumiłowej. 2415

Sąd okręgowy.
Złoczów, dnia 4 marca 1930.

Sa 121/29. Edykt. W postępowaniu ugodowem Bernarda Pasternaka z Jarosławia wyznacza się ponowną audjencję ugodową na dzień 20 Marca 1930 10 h. rano w Sądzie powiatowym w Jarosławiu — na którą się wierzycieli wzywa. 2416

Sąd okręgowy.
Przemyśl, dnia 25 lutego 1930.

Sa 25—28/26/89. Konkurs do majątku prot. firmy: Lwowskie Biuro Opałowe Józef Czaczkes, oraz osobiście odpowiedzialnych spólników Józefa Czaczkesa, Mojżesza Saphiera i Edmunda Schragego we Lwowie otwarty tus. uchwałą z 22 kwietnia 1926 zostaje z braku pokrycia kosztów postępowania w myśl § 166 ustęp 2 o. k. zniesiony. 2384

Sąd okręgowy.
Lwów, 8 stycznia 1930.

Sa 21/30/12. W sprawie ugodowej Herscha Krochmala i Abrahama Horna nieprotokołowanych kupców we Lwowie zastanawia się wdrożone postępowanie ugodowe. 2424

Sąd okręgowy.
Lwów, dnia 27 lutego 1930.

Sa I. 3/30. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Samuela Hillera, kupca w Żmigrodzie. Komisarz ugodowy p. Władysław Jakóbiec, Naczelnik Sądu grodzkiego w Żmigrodzie. Zarządca ugodowy Salomon Schönwetter, szynkarz w Żmigrodzie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym sądzie biuro P. Naczelnika dnia 6 marca 1930 o godz. 9 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 4 marca 1930.

Sąd okręgowy cyw., Wydział I.
Jasło, dnia 25 stycznia 1930. 2421

Sa 5/30. W sprawie ugodowej Ryfki Margulies z Chodorowa odracza się audjencję na dzień 31 marca 1930 godzina 9 rano. 2442

Sąd grodzki, Oddział IV.
Chodorów, 3 marca 1930.

Sa 26/29. Edykt. W sprawie ugodowej do majątku Chaima i Racheli Kartinów kupców w Mikołajowie odracza się audjencję ugodową wobec nieprzedłożenia sprawozdania przez zarządcę ugodowego na dzień 7 kwietnia 1930 godzina 9 biuro 9 tutejszego Sądu. 2447

Sąd powiatowy, Oddział I.
Mikołajów, dnia 8 marca 1930.

Sa 64/29/15. Sprawa ugodowa do majątku dłużników Lipy i Herza Heischów w Baligrodzie. Dłużnicy zmienili projekt ugodowy w ten sposób, że ofiarowaną w postępowaniu ugodowem 100% kwotę zapłaconą w 12 miesięcznych ratach z których pierwsza płatną jest w 3 miesiące od zatwierdenia ugody. Ponowną audjencję wyznaczono na dzień 26 marca 1930 godz. 11 biuro Nr. 12. 2436

Sąd okręgowy, Wydział I.
Sanok, 5 marca 1930.

Sa 39/30/8. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Michała Gelba właściciela sklepu towarów galanteryjnych we Lwowie, Gródecka 64. Komisarz ugodowy Dawid Terkel sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Maks H. Gewürz fabrykant parasoli Lwów, Kazimierzowska 17. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 24 kwietnia 1930. o godz. 10½ przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 kwiten a 1930. 2425

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, 3 marca 1930.

Sa 73/29/15. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużniczek Chaji i Anny Kleinerów handlujących w Mielcu z dniem 31 sierpnia 1929 otwarte zastanawia się z powodu niejawienia się dłużniczek na audjencji ugodowej. 2393

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 30 listopada 1929.

Sa 330/29/69. W sprawie ugodowej Fani Zwick, kupcowej we Lwowie ustanawia się zarządcą ugodowym Jakóba Schreibera zaś dotychczasowego zarządcę Filipa Kocha się zwalnia. Audjencję ugodową z powodu zmiany zarządcy odracza się na 24 marca 1930 godzina 9.15 biuro 18 tut. Sądu. 2471

Sąd okręgowy, Wydział III.
Lwów, 20 lutego 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 409/29. Ignacy Dajko, urodzony 1895 w Łanach, jako żołnierz austr. zaginął. Celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 1163

Sąd okręgowy.
Lwów, 11 listopada 1929.

T. 572/29. Jerzy Szełest, urodzony 1869 w Dmytrzu, jako żołnierz austrjacki zaginął. Celem uznania za zmarłego i rozwiązania małżeństwa wzywa się, aby do pół roku zgłosił się lub udzielono wiadomości o nim Sądowi alo Drowi Emanuelowi Luftowi, adwokatowi we Lwowie. 1164

Sąd okręgowy.
Lwów, 16 stycznia 1930.

T. 202/28. Jan Prociów, urodzony 1889, Tyśmienica, jako żołnierz austrjacki zaginął. Celem rozwiązania małżeństwa wzywa się, aby do pół roku udzielono wiadomości o nim Sądowi albo Drowi Juljanowi Łuszczijowi, adwokatowi we Lwowie co do jego losu.

Sąd okręgowy.
Lwów, 16 stycznia 1930. 1165

T. 360/29. Wasyl Głowacki, urodzony 31 października 1899 w Olchowcu, służył przy koleji, wyjechał z wojskami ruskiemi na wschód i zaginął. Celem uznania go za zmarłego i rozwiązania małżeństwa, wzywa się, aby do roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 1166

Sąd okręgowy.
Lwów, 16 września 1929. 1166

T. 632/29. Władysław Ceglarski urodzony 1877 Kamionka Strumiłowa jako żołnierz austr. zaginął. Celem uznania za zmarłego wzywa się aby do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sadowi. 2386

Sąd okręgowy.
Lwów, 17 stycznia 1930.

T. 617/29. Jan Hluz urodzony 1864 w Bojańcu zaginął na Węgrzech przed 38 laty. Celem uznania za zmarłego wzywa się aby do roku od dnia ogłoszenia udzielono wia lomości o nim Sądowi. 2387

Sąd okręgowy.
Lwów, 17 stycznia 1930.

T. IV. 75/29. Ludwik Wojnar, urodzony dnia 6 listopada 1896 w Wol dalszej pow. Łańcut, syn Józefa i Marji z Barów w 1920 wcielony został do 54 p. p. w Jarosławiu w którym walczył na froncie bolszewickim i w bitwie pod Karolówką w tymże roku miał zaginąć. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy.

Sąd okręgowy
Rzeszów, dnia 6 grudnia 1929. 2391

T. IV. 60/29. Józef Kido, urodzony 8 marca 1874 w Łowiaku pow. Kolbuszowa, syn Andrzeja i Katarzyny w 1914 wcielony został do 29 p. artylerji, II. baterja b. armji austr. i walcząc na froncie rosyjskim w 1914 zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego a małżeństwo za rozwiązane wzywa się aby zawiadomiono Sąd lub kuratora adw. dr. Stefana Hakallę w Rzeszowie, którego ustanawia się obrońcą związku małżeńskiego o zaginionym do sześciu miesięcy. 2392

Sąd okręgowy
Rzeszów, dnia 4 grudnia 1929.

Co usłyszymy przez radjo?

Czwartek, 13 marca.

LWÓW (385). Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. — 17.45: Koncert popołudniowy z Warszawy. — 18.45: Komunikaty, rozmaitości. — 19.25: Odczyt „Powstanie styczniowe w poezji rumuńskiej“, wygł. p. Dusza Czara. — 20.05: Feljeton „Przybyłem, zobaczyłem i osłupiałem“, wygł. pp. J. Stafiera i A. Czupryk. — 20.30: Koncert wieczorny: muzyka lekka (tr. z Warszawy). — 21.30: Transmisja słuchowiska z Wilna. — 22.15: Transmisja komunikatów z Warszawy.

WARSZAWA (1411). Godz. 12.40: Koncert szkolny. — 15.00: Z wykładów dla maturzystów: „Rola Kazimierza Wielkiego w dziejach polskich“, wygł. dr. H. Paszkiewicz. 15 20: „Kochanowski“, wygł. dr. K. Górski.— 16.15: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.45: Koncert kameralny. — 19.25: Płyty gramofonowe. — 20.30: Koncert wieczorny.— 23.00: Muzyka salonowa z „Oazy“. — KRAKÓW (312). 19.25: „Powstanie styczniowe w poezji rumuńskiej“, wygł. Dusza Czara. — 20.30: Koncert wieczorny. — 23.00: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon“. — POZNAŃ (334). 19.10: „Jak należy zwiedzać Paryż dawny?“, wygł. dr. T. Silnicki. — 19.30: „Czy orać głęboko, czy płytko?“, wygł. inż. dr. T. Świeżawski. — 20.30: Koncert muzyki polskiej. — KATOWICE (408). 19.30: „Sport jako współczesny objaw psychiczny“, wygł. dr. K. Załuski. — WILNO (368). 19.35: Kurs fotografji dla amatorów. — 23.00: Muzyka z restauracji „Polonia“. — BRUKSELA (509). 21.00: Koncert z Amsterdamu. — LONDYN (356). 21.00: Koncert symfoniczny. — LANGENBERG (473). 21.00: Koncert kameralny.— LIPSK (259). 21.00: „Die Geisterbraut“, ballada Dworzaka.

Piątek, 14 marca.

LWÓW (385).. Godz. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. — 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. — 17.45: Koncert popołudniowy z Warszawy. — 18.45: Komunikat narciarski P. T. T. — 18.55: Komunikaty, rozmaitości, oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19.58: Sygnał czasu. — 20.05: Pogadanka muzyczna (transmisja z Warszawy).- 20.15: Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej, po koncercie komunikaty z Warszawy.

MORZE — TO DROGA POLSKI W ŚWIAT!

RADA
POLSKIEGO BANKU PRZEMYSŁOWEGO S. A.

podaje do wiadomości P. P. Akcjonarjuszy, iż zgodnie z uchwałą NADZWYCZAJNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARJUSZY z dnia 10 lutego 1930 r., POLSKI BANK PRZEMYSŁOWY S. A. na mocy postanowienia P. P. Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 7. marca 1930 r. Nr. 1233/3/30/D. II., ogłoszonego w Monitorze Polskim z dnia 11 marca 1930 r., Nr. 58. uzyskał zezwolenie:

I. na powiększenie kapitału zakładowego Spółki na niżej wyszczególnionych warunkach:

1. Kapitał zakładowy Spółki podwyższa się o 6,000.000 zł. czyli do zł. 12,000.000 przez wydanie 60.000 sztuk akcyj nowej emisji po zł. 100 nominalnej wartości każda.
2. Kurs emisyjny określa się na zł. 105 za akcję, z których zł. 100 przeznacza się na kapitał zakładowy, resztę zaś po potrąceniu kosztów, związanych z emisją — na kapitał zapasowy.
3. Pierwszeństwo do nabycia akcyj nowej emisji przysługuje właścicielom akcyj dawnych emisyj w stosunku do ilości posiadanych akcyj t. j. po jednej akcji nowej emisji na każdą jedną akcję dawną.
4. Dla wykonania prawa poboru dla dawnych akcjonarjuszy (p. 3.) winien być określony termin co najmniej 45-dniowy od dnia ogłoszenia subskrypcji na akcje nowej emisji w Monitorze Polskim.
5. Repartycji tych akcyj, na które dotychczasowi akcjonarjusze z tytułu posiadania prawa pierwszeństwa się nie zapiszą, dokona Rada według swego uznania i określi ich kurs emisyjny, który nie może być niższy od ceny emisyjnej, ustalonej w punkcie 2-gim.
6. Pod względem praw przysługujących akcjonarjuszom akcje nowych emisyj zostaną zrównane z dawnemi z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1 lipca 1930 r.
7. Całkowita wpłata kapitału zakładowego oraz zapasowego winna być uskuteczniona w ciągu $2^1/_2$ miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego postanowienia w Monitorze Polskim.
8. W ogłoszeniach o subskrypcji winny być podane w całości warunki podwyższenia kapitału zakładowego, ustalone w niniejszem postanowieniu.
9. Po uskutecznieniu podwyższenia tego winno być niezwłocznie złożone Ministerstwu Skarbu szczegółowe sprawozdanie z przeprowadzenia subskrypcji wraz z wnioskiem o zmianę odnośnego paragrafu statutu o wysokości kapitału zakładowego.
10. Wniesienie do rejestru handlowego może nastąpić dopiero po uzyskaniu zezwolenia na zmianę paragrafu statutu, o której mowa w punkcie 9-tym.
11. Wydanie akcyj nowej emisji winno nastąpić w ciągu 2-miesięcy od dnia wniesienia tego podwyższenia do rejestru handlowego.

II. na przeniesienie siedziby Spółki ze Lwowa do Warszawy i na następującą zmianę w § 2 statutu Spółki: zdanie pierwsze § 2. statutu otrzymuje obecnie brzmienie następujące:

„Spółka ma siedzibę w Warszawie“.

W wykonaniu powyższego postanowienia i uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy z dnia 10 lutego 1930 r., Rada Polskiego Banku Przemysłowego S. A w Warszawie zawiadamia, że:

1. Z dniem 14 marca 1930 r. Polski Bank Przemysłowy przystępuje do przyjmowania zapisów na 60.000 sztuk akcyj Polskiego Banku Przemysłowego II. emisji złotowej po zł. 100 nominalnej wartości każda.
2. Wszyscy akcjonarjusze Banku, posiadający akcje złotowe I. emisji, korzystają z prawa poboru jednej nowej akcji II. emisji wartości nominalnej zł. 100 na każdą jedną akcję I. emisji złotowej Polskiego Banku Przemysłowego po zł. 100 nominalnej wartości każda.
3. Cena emisyjna przy subskrypcji na akcje II. emisji oznacza się na zł. 105 za jedną (1) akcję nominalnej wartości zł. 100.
4. Subskrypcja na nowe akcje II. emisji Polskiego Banku Przemysłowego S. A. w Warszawie rozpoczyna się z dniem 14 marca 1930 roku i trwać będzie do dnia 27 kwietnia 1930 r. czyli dni 45, po którym to terminie prawo poboru nowych akcyj II. emisji bezwzględnie ustaje.
5. Wpłaty na akcje nowej emisji przyjmować będą: Zakład Główny w Warszawie, ul. Senatorska 42 i wszystkie Oddziały Polskiego Banku Przemysłowego w Kraju: w Borysławiu, Drohobyczu, Gdańsku, Gdyni, Gorlicach, Krakowie, Krośnie, Lwowie, Łodzi, Stryju. Zagranicą: w Paryżu, 1 rue Taitbout.
6. Na dokonane wpłaty na akcje II. emisji złotowej wydawane będą świadectwa tymczasowe, nowe zaś oryginalne akcje II. emisji z kuponem od 1 lipca 1930 r., wydane zostaną po wydrukowaniu ich, za zwrotem świadectw tymczasowych. O terminie tej wymiany nastąpią oddzielne ogłoszenia.

HENRY POULAILLE. 11)

Oszalały pociąg.

POWIEŚĆ — FILM.

Przekład autoryzowany Stelli Olgierd.

Bo i poco się kłócić i takby się nie porozumieli...

— Chciałeś, żebyśmy pobili rekord?

Palacz, który nie dosłyszał wyraźnie słów wyrzeczonych, śmieje się również.

Moment odpoczynku, który przemija natychmiast, bo człowieka pochłania znów obowiązek.

— Trzeba zmniejszyć szybkość, aby nie przyjechać przed czasem.

Mechanik najspokojniej w świecie zamknął regulator, przekręcił kran automatyczny.

— Nic się nie stało nadzwyczajnego! — pomyślał.

I znów przeszukuje wzrokiem skrawek horyzontu i oświetlone miejsce przed maszyną.

Palacz grzebie łopatą w ognisku w poszukiwaniu popiołu, by przytłumić długie języki żarłocznego ognia. Twarz jego w świetle rozpala się, pot czarny płynie strumieniem.

Na sekundę lub dwie płomień przygasa, pomrukując skrycie, by za chwilę znów zatriumfować.

— To było niezłe! — odezwał się sam do siebie i znów zabrał się do walki z zaciekłemi językami, co kąsają łopatę, otaczając ją wokoło, a czasami rzucają się i na twarz człowieka, który ledwie zdąża uskoczyć wtył.

Podstępna walka toczy się dalej, zdaje się wreszcie, że palacz zwyciężył języki buntownicze. Odkłada narzędzie, ociera pot z czoła, z piersi, wypija łyk wina, wysuwa twarz nazewnątrz, szukając podmuchu wiatru, który go natychmiast owiewa. Człowiek wciąga w siebie powietrze, rzuca okiem na ognisko.

— Tak, teraz będzie dobrze...

* * *

Już od półtrzeciej godziny pędzą całą parą. Dojechali do stromego wzniesienia, wnet je zdobyli i znów przez dłuższą chwilę ten sam ponury krajobraz.

W tem w oddali, jakby w głębinach nocy, pojawiają się migotliwe światełka. Zamknięte w obramowanie okienka lokomotywy, zdają się tańczyć wśród oceanu ciemności.

Orjentują się. Villetreize. Pierwszy postój.

— Za jakieś 10 minut, najwyżej kwadrans, będziemy na stacji.

— I tak przyjedziemy przed czasem.

— Postoimy dwadzieścia minut, zamiast dziesięciu i wszystko będzie w porządku.

Zjeżdżają po pochyłości. Pociąg lekko sięześlizguje z niej.

Światła rosną. Przed chwilą jeszcze były to punkciki ledwo dostrzegalne, a teraz przybierają kształty, już widać ich formę, kwadraty i prostokąty, posuwające się naprzód.

Wielka plama światła. To, widziana z boku, stacja, której strzegą oświetlone słupy sygnałów, milczący patrol bezpieczeństwa, zawsze na straży. Szyny skręcają. Pociąg, posłuszny ich skinieniu, biegnie tym śladem.

Stacja przedstawia się jako zupełnie prosta linja świateł, dość jeszcze oddalona. Oddalona niby, ale za dwie, trzy minuty, pociąg do niej dobiegnie.

Maszynista robi potrzebne przygotowania.

Palacz odruchowo grzebie mocno w ognisku długim pogrzebaczem.

XI.

Podróżni, zamierzający odjechać bezpośrednim pociągiem Dixville-Prima o 2.49, zebrani prawie wszyscy od godziny na peronie — niektórzy nawet przybyli znacznie wcześniej.

Jak czekać, to czekać! W gorącze odjazdu lepiej spokojnie czekać na miejscu.

Zresztą, jest przecież bufet... Tymczasem jednak nikogo niema w bufecie, ani w poczekalniach. Od 2.30 każdy woli przechadzać się po peronie, jak gdyby wydeptywaniem kroków miał skrócić się czas oczekiwania.

Podczas, gdy tak wszyscy drepczą na miejscu, wskazówka sekundnika biegnie naprzód, a za nią posuwa się wskazówka minutowa, której się tak bardzo nie spieszy i w pewnym momencie opada naraz, jak gdyby zmęczona stawianym oporem.

Widać, jak podróżni podchodzą jedni ku drugim. Niema chwili bardziej odpowiedniej dla zawarcia znajomości, jak perspektywa wspólnej jazdy. Godziny, spędzane w drodze, są zawsze tak długie, a rozmowa ułatwia zabicie czasu. Tylko ci, którzy mają zamiar spać w czasie jazdy, stoją po kątach, nieruchomo. Reszta zaś wysuwa się, aby być widzianą.

Zdania oklepane, głupie...

— Strasznie zimna ta noc...

— O, tak!

— Co prawda, to już i pora roku...

— Wolę jednak zimno, niż deszcz!

Rozmowa tak trwa dalej.

(C. d. n.)

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Na eżytość pocztowa opłacona ryczałtem.